Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

kwiecień 2023 r. Nr 4 (201)

Kartki na Jubileusz Urodzin Andrzeja Poczobuta

str. 7

Prezes ZPB Andżelikę Borys oczyszczono z zarzutów

Szefowa zdelegalizowanego przez Mińsk Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys została oczyszczona z nieprawdziwych zarzutów, liczymy, że będzie mogła wkrótce odwiedzić Polskę – przekazało 4 kwietnia polskie MSZ. Mamy nadzieję, że jest to sygnał zmiany nastawiania władz w Mińsku – dodał resort.

„Ministerstwo Spraw Zagranicznych z zadowoleniem przyjmuje fakt, że Andżelika Borys została oczyszczona z nieprawdziwych zarzutów. Liczymy, że będzie mogła wkrótce odwiedzić Polskę" – poinformowało w komunikacie MSZ.

Resort dyplomacji podkreślił, że informacja o oczyszczeniu z zarzutów Przewodniczącej Związku Polaków na Białorusi jest pierwszą pozytywną wiadomością z Mińska od dłuższego czasu. „Mamy nadzieję, że jest to sygnał zmiany nastawienia władz w Mińsku do Polaków na Białorusi i gotowości do konstruktywnego dialogu ws. bilateralnych" – głosi komunikat.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zapewniło, że niezmiennie apeluje o uwolnienie Andrzeja Poczobuta i wycofanie wszelkich zarzutów ciążących na nim. „Sprawa ta ma dla nas najwyższy priorytet" – podkreślił resort dyplomacji.



Iness TODRYK-PISALNIK

Prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys

O oczyszczeniu Andżeliki Borys z zarzutów napisał również na Twitterze rzecznik MSZ Łukasz Jasina. „Z zadowoleniem odnotowujemy fakt, że Andżelika Borys została oczyszczona z nieprawdziwych zarzutów. To krok w dobrym kierunku. Liczymy, że podobne decyzje zapadną także wobec Andrzeja Poczobuta i innych więźniów. Nie zapominamy o was" – napisał rzecznik.

Andżelika Borys, szefowa zdelegalizowanego przez władze Związku Polaków na Białorusi, została zatrzymana w marcu 2021 roku. Oprócz niej aresztowano wówczas także działacza ZPB i dziennikarza Andrzeja Poczobuta oraz trzy inne aktywistki polskiej mniejszości Irenę Biernacką, Marię Ciszkowską i Annę Paniszewą. Działaczy mniejszości oskarżono o podżeganie do nienawiści. Borys została zwolniona z aresztu w marcu ub. r. i – według mediów – objęta aresztem domowym.

Andrzej Poczobut w lutym br. został skazany na osiem lat więzienia za podżeganie do nienawiści i wezwania do sankcji. Obecnie oczekuje na termin rozprawy apelacyjnej przed Sądem Najwyższym.

Biernacka, Tiszkowska i Paniszewa zdołały w maju 2021 roku opuścić Białoruś dzięki staraniom polskich władz. Nie mają jednak możliwości powrotu do kraju, którego są obywatelkami.

IT-P/PAP

Szef MSZ o relacjach z Białorusią

Minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau wygłosił 13 kwietnia w Sejmie RP exposé o kierunkach i priorytetach polskiej polityki zagranicznej w 2023 roku. W wielogodzinnym przemówieniu nie zabrakło słów o wspieraniu niepodległościowych dążeń Białorusinów oraz działaniach na rzecz uwolnienia więźniów politycznych na czele z przedstawicielem polskiej mniejszości narodowej Andrzejem Poczobutem.

O relacjach z Białorusią

– Naszym długookresowym celem jest Białoruś demokratyczna, wolna i niepodległa. Polska nie będzie bezpieczna tak długo, jak jej sąsiedzi nie będą wolni i suwerenni – powiedział Zbigniew Rau. Szef MSZ dodał, że Polska będzie udzielała tymczasowego schronienia wszystkim, którzy nie mogą czuć się na Białorusi jak u siebie w domu i którym grozi tam niebezpieczeństwo ze względu na polityczne przekonania.

– Dziś postrzegamy Białoruś jako państwo całkowicie uzależnione od agresywnej Rosji, rządzone przez pozbawiony jakiejkolwiek społecznej legitymacji reżim, który zamienił ojczyznę Białorusinów w wielkie więzienie, a Rosji udostępnił swoje terytorium do ataków na Ukrainę – powiedział Rau.

Polska nie przestanie domagać się uwolnienia Andrzeja Poczobuta

– Polska wspiera i będzie wspierać białoruskie środowiska niezależne, w tym media, białoruskich uchodźców, studentów i przedsiębiorców – powiedział Zbigniew Rau kontynuując temat Białorusi.

– Będziemy się domagali zwolnienia więźniów politycznych, w tym działaczy organizacji polskich, z Andrzejem Poczobutem na czele. Jeśli władze białoruskie w dalszym ciągu będą odmawiały jego zwolnienia, będą kontynuowały represje wobec swoich

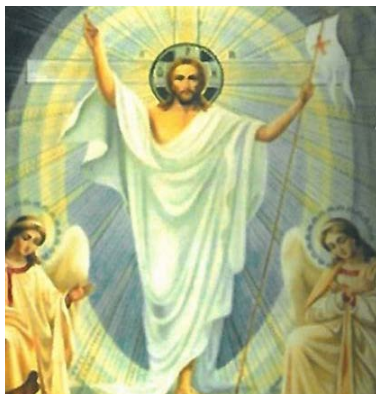


twitter.com/Kancelaria Sejmu

Minister spraw zagranicznych RP Zbigniew Rau

obywateli, w tym przedstawicieli polskiej mniejszości, jeśli w dalszym ciągu będą prowokować atak migracyjny na granicy z Polską, będziemy konsekwentnie dążyć do nakładania przez Unię Europejską kolejnych sankcji, a także stosować pełną gamę represaliów, będących w naszej suwerennej dyspozycji – zapowiedział Zbigniew Rau.

a.pis/sejm.gov.pl



W Święta Wielkiej Nocy pamiętajmy o bezwinnie cierpiących

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom, Znajomym i Nieznajomym, życzymy zdrowych i błogosławionych Świąt Wielkiej Nocy!

Siadając do spożywania święconych pokarmów bądźmy myślą ze wszystkimi niesprawiedliwie skazanymi przez bezbożny reżim, panujący obecnie na Białorusi.

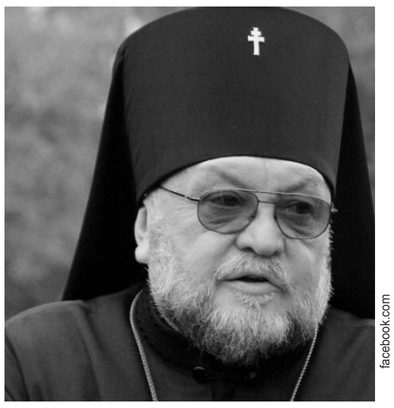
Życzmy bezwinnie cierpiącym więźniom reżimu dużo sił w walce o godność i wytrwanie w prawdzie.

W swoich modlitwach w sposób szczególny pomyślmy o naszym niesprawiedliwie więzionym rodaku Andrzeju Poczobucie, który stał się symbolem niezłomnego dawania świadectwa prawdy i wiary w sprawiedliwość wobec oskarżających go „faryzeuszy". Niech dobry Jezus nagrodzi go łaskami i doda sił w trwaniu przy prawdzie za którą bezwinnie cierpi.

Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał! Alleluja!

Redakcja

Odszedł do Pana Władyka Artiemij


facebook.com

W nocy na 22 kwietnia odszedł do Pana arcybiskup Artiemij, były zwierzchnik prawosławnej cerkwi Diecezji Grodzieńskiej, który w sierpniu 2020 roku jako jedyny prawosławny hierarcha na Białorusi potępił przemoc, stosowaną przez dyktatorski reżim Aleksandra Łukaszenki wobec demonstrantów, protestujących przeciwko fałszerstwom wyborczym.

Za chrześcijańska postawę, potępiającą stosowanie przemocy wobec bezbronnych ludzi, reżim Łukaszenki zainspirował odsunięcie hierarchy od kierowania Diecezją Grodzieńską. A posłuszny reżimowi zwierzchnik białoruskiego prawosławia Metropolita Beniamin wysłał arcybiskupa na przedwczesną emeryturę.

Władyka Artiemij zostanie zapamiętany jako duchowny chrześcijański, cieszący się autorytetem nie tylko wśród prawosławnych. Jego odejście do domu Ojca jest ogromną utratą także dla mieszkających na Białorusi katolików oraz przedstawicieli działających na Białorusi kościołów protestanckich.

Posługując w Grodnie, mieście zamieszkałym w znacznej mierze przez polską mniejszość narodową i katolików, hierarcha dostrzegał w ludziach przede wszystkim stworzenia Boże i błogosławił ich na dobre uczynki bez względu na to, czy chodzili do cerkwi, czy do kościoła.

Działacze zdelegalizowanego przez władze w 2005 roku Związku Polaków na Białorusi pamiętają, jak arcybiskup Artiemij osobiście pobłogosławił delegację mistrzów rękodzieła z ZPB, wybierających się na Festiwal Haftu, Koronki i Rękodzieła w Łodzi. Wówczas Polacy zabrali ze sobą na imprezę prawosławną mistrzynię haftu, która z błogosławieństwa arcybiskupa Artiemija tworzyła obrazy o tematyce chrześcijańskiej.

Władyka Artiemij zdawał sobie sprawę z tego, że obcowanie z działaczami walczącego o prawa Polaków ZPB może zostać przez władze odebrane jako karygodne. Tym niemniej, osobiście pobłogosławił na drogę swoją podopieczną – prawosławną mistrzynię haftu – a potem również całą delegację. Obecnym w busie Polakom, których władze zmusiły do działalności w podziemiu, arcybiskup wyznał, że modli się o nich.

Kolejnym uczynkiem prawosławnego hierarchy, świadczącym o tym, że w swojej miłości do bliźniego, konkretnymi postępowaniami łamał stereotyp postrzegania prawosławnych duchownych, jako przeciwników katolicyzmu i innych wyznań chrześcijańskich.

W 2006 roku, kiedy grodzieńscy katolicy prowadzili strajk głodowy, domagając się od władz Grodna pozwolenia na budowę kościoła na grodzieńskim Augustówku, to właśnie arcybiskup Artiemij na znak solidarności ze strajkującymi, jako pierwszy dostarczył im wodę pitną, wspierając tym samym w walce o słuszną sprawę.

Łącząc się w bólu z naszymi prawosławnymi braćmi z powodu tak wielkiej utraty, prosimy naszych Czytelników o odmówienie modlitwy Anioł Pański za duszę świętej pamięci Jego Ekscelencji Władyki Artiemija.

Niech dobry Bóg przyjmie Go do swojego Królestwa…

Odszedł do Pana nasz kolega, dziennikarz polonijny Sławek Sobczak


facebook.com

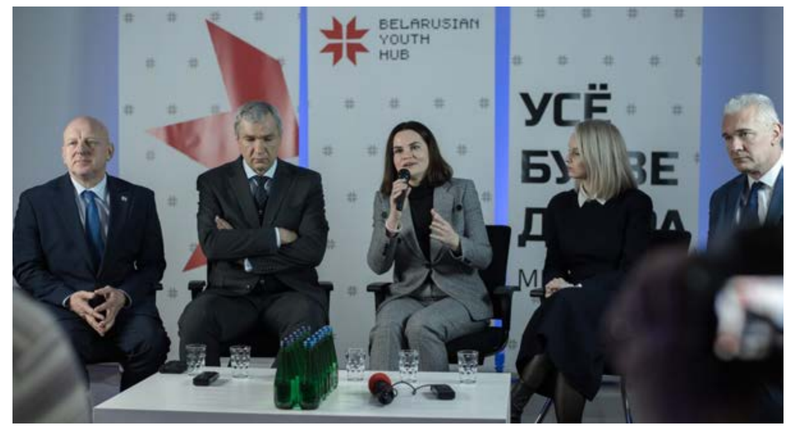
Tragiczna wiadomość dotarła z Krakowa. Odszedł do Pana nasz kolega, dziennikarz polonijny Sławek Sobczak, członek zarządu i jeden z założycieli Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych.

Sławek był utalentowanym dziennikarzem telewizyjnym, radiowym i prasowym. Przez 25 lat pracował w mediach Stanów Zjednoczonych i mieszkał w Chicago. Po ćwierć wieku pracy w mediach polonijnych Sławek Sobczak wrócił do Polski i osiadł w Krakowie, gdzie również podjął pracę w zawodzie.

Poza dziennikarstwem pasją Sławka był sport. Zapamiętamy naszego Kolegę, jako człowieka o wysokiej kulturze, niezwykle ciepłego i serdecznego kolegę. Jesteśmy Mu wdzięczni za to, że zawsze był życzliwy dla każdego z nas, uczynny i chętny do pomocy. Jako redaktorzy mediów stowarzyszonych w Światowym Stowarzyszeniu Mediów Polonijnych i koledzy zmarłego składamy rodzinie i bliskim śp. Sławka Sobczaka wyrazy głębokiego współczucia i łączymy się z nimi w bólu z powodu niepowetowanej utraty.

Zarejestrowano rząd na uchodźstwie

Opozycyjny białoruski Zjednoczony Gabinet Przejściowy poinformował 20 kwietnia br., że został zarejestrowany jako osoba prawna w Polsce.



belsat.eu

Od lewej: Waler Sachaszczyk, Paweł Łatuszka, Swiatłana Cichanouska, Alina Kouszyk i Waler Kawaleuski

Rejestracja Gabinetu jako osoby prawnej jest niezbędna dla jego działalności, a także dla przedstawicieli i ekspertów.

W Polsce została zarejestrowana fundacja wspierająca działania Zjednoczonego Gabinetu Przejściowego. Przewodniczącym rady fundacji został Alaksandr Azarau. Paweł Łatuszka, Waler Kawaleuski, Waler Sachaszczyk, Alina Kouszyk i Wolha Garbunowa zostaną członkami rady.

Liderka białoruskiej opozycji Swiatłana Cichanouska będzie odpowiedzialna za całościowe kierowanie Gabinetem.

Utworzony przez Cichanouską tymczasowy organ wykonawczy opozycji ogłosił się w ubiegłym roku białoruskim rządem na uchodźstwie. W jego skład wchodzą m.in. przedstawiciele (ministrowie) do spraw bezpieczeństwa narodowego, obronny, kultury i odrodzenia narodowego. Z Gabinetem współpracuje większość opozycyjnych ruchów i organizacji powstałych po sfałszowaniu przez reżim Aleksandra Łukaszenki wyborów na Białorusi. Celem Zjednoczonego Gabinetu Przejściowego białoruskiej opozycji jest przejęcie władzy po upadku reżimu Łukaszenki, zachowanie niepodległości Białorusi i doprowadzenie do nowych, demokratycznych wyborów.

belsat.eu

Nowe biuro Biełsat TV w Kijowie

27 kwietnia zostało otwarte nowe biuro telewizji Biełsat w stolicy Ukrainy. Programy Biełsat TV tworzą białoruscy dziennikarze. W Ukrainie kanał można oglądać za pośrednictwem większości sieci kablowych, w Polsce transmituje go około 20 proc. kablówek. Biełsat nie jest odbierany na Białorusi i jest zakazany przez tamtejsze władze. Kanał zaczął działać w 2007 roku.



belsat.eu

Podczas uroczystego otwarcia przemawiali między innymi prezes Telewizji Polskiej Mateusz Matyszkowicz, dyrektor TV Biełsat Agnieszka Romaszewska-Guzy, Alaksiej Dzikawicki, wicedyrektor TV Biełsat oraz ambasador Polski na Ukrainie Bartosz Cichocki.

– Obiektywna wiedza o Ukrainie jest dziś szalenie istotna. W tej chwili trwa pewnego rodzaju wojna informacyjna i my, w jakimś sensie musimy w niej uczestniczyć, nie ma innego wyjścia. Informacja jest używana jako broń. Tak jak broń, która zabija, jest też broń, którą jest informacja – powiedziała dyrektor Biełsat TV Agnieszka Romaszewska-Guzy podczas inauguracji biura Biełsatu w Kijowie.

Biełsat TV podlega pod TVP S.A. Kanał jest współfinansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, przy udziale międzynarodowych darczyńców, takich jak SIDA (szwedzka rządowa agencja współpracy na rzecz rozwoju), Nordycka Rada Ministrów, Ministerstwa Spraw Zagranicznych Norwegii, Holandii, Kanady, Litwy, a także rządy Wielkiej Brytanii i Irlandii oraz Departament Stanu USA.

Biełsat TV poza językiem białoruskim, polskim i angielskim ma także spory segment informacji w języku rosyjskim, którą również odbiera widownia w Rosji.

Iness Todryk-Pisalnik

Prawie 3 tys. Białorusinów obywatelami Polski

Polska staje się coraz bardziej atrakcyjnym krajem, jako przybrana ojczyzna, dla uchodźców ze wschodu. Statystykę nadania polskiego obywatelstwa obcokrajowcom przytacza dziennik „Rzeczpospolita”.

W ubiegłym roku polski paszport otrzymało blisko 10 tys. osób, z czego Ukraińcy, masowo osiedlający się nad Wisłą z powodu działań wojennych w ich kraju, stanowią największą grupę – 5200 nowych polskich obywateli. Na drugim miejscu, w liczbie 2985 osób, plasują się Białorusini, również szukający w Polsce schronienie, ale już przed represjami reżimu Łukaszenki.

405 nowych obywateli pozyskała Rzeczpospolita Polska dzięki Rosjanom, którym przestał się podobać Putin i narzucany przez jego reżim „ruski mir”.

W stosunku do poprzednich lat przyrost naturalizowanych przez Polskę sąsiadów ze wschodu wygląda następująco: w roku 2021 polskie paszporty wręczono 7,5 tys. osobom, w 2020 roku – 7 tys., w 2019 roku – 6,6 tys., a w 2018 roku – 5,1 tys. osób. W ciągu ostatnich pięciu lat polski paszport otrzymało łącznie ok. 37 tys. cudzoziemców. Są to przede wszystkim uchodźcy z Ukrainy i Białorusi.

W ostatnich latach Polska złagodziła przepisy dotyczące przyznawania obywatelstwa cudzoziemcom. Nie jest wymagany egzamin z historii czy systemów politycznych, jak żądają tego na przykład Niemcy czy Wielka Brytania. Jedynym obowiązkiem osoby starającej się o polski paszport jest znajomość języka polskiego na poziomie B1. W ub. r. rząd dodatkowo rozszerzył listę szkół, które mogą wydać certyfikat językowy.

Polska może stać się jeszcze atrakcyjniejsza dla naturalizacji obcokrajowców z bliskich kulturowo Polakom Ukrainy i Białorusi. W niedalekiej przyszłości oczekuje się bowiem wprowadzenie dla nich przywilejów społecznymi i politycznymi, z których korzysta w Polsce, na przykład, mniejszość niemiecka.

Mniejszości narodowe mają bowiem prawo do nauki swojego języka w szkołach i mogą mieć swoich reprezentantów w parlamencie. Tak się stanie, jeśli rosnące w liczbie mniejszości ukraińska oraz białoruska zaczną tworzyć swoje komitety wyborcze, które, podobnie jak w przypadku mniejszości niemieckiej, zostaną zwolnione z konieczności przekroczenia 5-proc. progu wyborczego w skali całego kraju.

Mniejszość niemiecka liczy w Polsce 133 tys. osób. Liczba obywateli, deklarujących niemieckie pochodzenie, zmniejszyła się w Polsce w stosunku do roku 2011 o około 13 tys. Wtedy liczebność niemieckiej diaspory, posiadająca polski paszport, wynosiła około146 tys. osób.

IT-P/rp.pl

Kolejne świętokradztwo na Grodzieńszczyźnie

Tym razem, dzięki naszemu Czytelnikowi, otrzymaliśmy fotograficzne potwierdzenie zniszczenia przez sługusów reżimu Łukaszenki granitowej tablicy z inskrypcją, informującą o pochowanych na niedużym cmentarzu na skraju lasu żołnierzach V Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, dowodzonej przez legendarnego majora Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka". Partyzanci polegli w ostatnim dniu stycznia 1944 roku koło wsi Worziany podczas zwycięskiej bitwy, stoczonej z regularnymi jednostkami niemieckiego Wermachtu i żandarmerii wojskowej.



Iness TODRYK-PISALNIK

Tak wyglądało upamiętnienie poległych na kwaterze w Worzianach



Archiwum Redakcji

Zbezczeszczony pomnik

Kwatera, która uległa zbezczeszczeniu przez łukaszenkowskich bezbożników, jest miejscem ostatniego spoczynku co najmniej osiemnastu partyzantów.

Leżą w grobach pod kamiennymi, ustawionymi w dwa rzędy kamiennymi krzyżami, na każdym z których widnieją informacje o spoczywającym pod nim żołnierzu.

Są to:

W pierwszym rzędzie (od lewej): szer. Julian Kołacz „Hermeś" 31.01.1944 5 br. AK; szer. Franciszek Radko „Ryboński" 31.01.1944 5 br. AK; por. Roman Bamburski „Dornik" 31.01.1944 5 br. AK; szer. Leon Piorecki „Bój" 31.01.1944 5 br. AK; szer. Józef Poniatowski „Tajoj" 31.01.1944 5 br. AK; kpr. Zygmunt Narkiewicz „Pekin" 31.01.1944 5 br. AK.

W drugim rzędzie (od lewej): szer. N.N. „Wićka" 31.01.1944 5 br. AK; Stanisław Tomaszewski „Sokół" 31.01.1944 5 br. AK; kpr. Henryk Mackiewicz „Dzięcioł" 31.01.1944 5 br. AK; plt. Bolesław Błażewicz „Budzik" 31.01.1944 5 br. AK; pch Roman Brycki „Czarny" 5 br. AK; szer N.N. „Szpak" 5 br. AK; Konstanty Szychowski „Kurzawa" 5 br. AK; kpr. Ryszard Dubowski „Ćwiartka" 31.01.1944 5 br. AK; Jan Trzebski „Jandzik" 31.01.1944 5 br. AK; kpr. Wacław Szyszko „Czubczyk" 31.01.1944 5 br. AK; 17.st. s-rz N. Kozakiewicz „Słowik" 31.01.1944 5 br. AK; szer. N.N. „Mikoła" 31.01.1944 5 br. AK.

V Wileńska Brygada Armii Krajowej, w której szeregach walczyli pochowani w Worzianach żołnierze, była dowodzona przez legendarnego dowódcę Armii Krajowej na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej – majora Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka".

Legendarny major „Łupaszka" osobiście dowodził swoimi ludźmi podczas bitwy pod Worzianami. O jej przebiegu możemy przeczytać m.in. w Katalogu Miejsc Pamięci Narodowej na Grodzieńszczyźnie, sporządzonym przez Konsulat Generalny RP w Grodnie we współpracy z Związkiem Polaków na Białorusi. Opis batalii został opracowany na podstawie wspomnień Wiktora Wiącki, jednego z uczestników wydarzeń sprzed 79 lat:

„Brygada w składzie czterech plutonów w sile około 160 ludzi kwaterowała w wiosce Worziany, gdy o godzinie 11.00 przed południem rozległy się strzały od strony północnej. Nim dowódca miał czas zorientować się w sytuacji, kolumna niemiecka zajechała przed wioskę i rozwinęła się tyralierę, próbując otoczyć wieś. Zatrzymani pod samą wioską ogniem naszych żołnierzy, Niemcy przypadli do ziemi i ostrzelali wieś z cekaemów i kilku erkaemów. Pociski zapalające spowodowały pożar kilku zabudowań. Tymczasem druga linia niemiecka ukazała się na skraju lasu oddalonego o 300 metrów od wsi. Dowódca brygady wysłał dwa plutony, aby okrążyły nieprzyjaciela od strony lasu, dając równocześnie rozkaz do natarcia pozostałym plutonom. Pod naciskiem natarcia, w którym dowódca brygady szedł na czele tyraliery, pierwsza linia niemiecka zaczęła się wycofywać w kierunku lasu, wkrótce jednak plutony okrążające obeszły wroga od tyłu i druga linia niemiecka, cofając się przed nimi, wyszła z lasu na otwarte pole w kierunku wioski. W ten sposób Niemcy dostali się w podwójny ogień i walka zakończyła się ich zupełnym rozbiciem. Na przedpolu przed wioską pozostało zabitych 63 Niemców… Zdobyto 1 cekaem, 3 erkaemy i kilkadziesiąt karabinów i granatów".

Wśród żołnierzy, rannych w boju pod Worzianami, znalazł się także ich dowódca mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka", który doznał kontuzji ręki. Brygada „Łupaszki" straciła wówczas w walce 19 żołnierzy.

Kwaterę poległych w boju żołnierzy „Łupaszki" uporządkowano na początku lat 90. minionego stulecia, dzięki staraniom środowisk kombatanckich Wileńszczyzny. Od tego czasu nekropolią opiekowała się miejscowa ludność polska, a także młodzież ucząca się języka polskiego w centrum rejonu – Ostrowcu.

Andrzej Pisalnik

Andżelika Borys: „życie i czas wszystko same skomentują"

Prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys, oczyszczona przez reżim białoruski z niesprawiedliwych zarzutów „podżegania do nienawiści" i „rehabilitacji nazizmu", opublikowała oświadczenie na Facebooku. Jest to pierwsza publiczna wypowiedź prezes ZPB po cofnięciu absurdalnych oskarżeń.



Iness TODRYK-PISALNIK

Andżelika Borys, prezes Związku Polaków na Białorusi

We wpisie facebookowym Andżelika Borys serdecznie dziękuje wszystkim za wsparcie w trudnym dla niej okresie. Nie chce jednak komentować sytuacji, w której się znalazła. „Życie i czas wszystko same skomentuje" – pisze i dodaje, że przeżywa za swoich kolegów Andrzeja Poczobuta, Marinę Tiszkowską oraz Irenę Biernacką.

Andrzej Poczobut został 8 lutego skazany na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze za „zbrodnie", których popełnienie niesłusznie zarzucano także prezes ZPB.

Maria Tiszkowska oraz Irena Biernacka zostały przez reżim wydalone do Polski po dwóch miesiącach odsiadki bez cofnięcia absurdalnych zarzutów. Obie działaczki nie wiedzą, co im grozi w przypadku powrotu na Białoruś.

Andżelika Borys tymczasem pokłada nadzieję w Bogu, który ma sprawić, „aby wszystko się poukładało".

Na końcu wpisu prezes ZPB składa „najserdeczniejsze życzenia zdrowia i dużo sił, pomyślności i opieki Bożej na każdy dzień" z okazji Świąt Wielkanocnych.

Publiczny wpis Andżeliki Borys na Facebooku jest pierwszą wypowiedzią polskiej działaczki po oczyszczeniu jej z niesprawiedliwych zarzutów. Prezes ZPB nie ujawnia w nim, jakich kroków planuje dokonać jako kierowniczka wciąż prześladowanej przez reżim największej organizacji polskiej mniejszości narodowej na Białorusi. Nie pisze też, czy planuje odwiedzić Polskę, w której mogłaby spotkać się z partnerami ZPB oraz działaczami, którzy musieli wyjechać z Białorusi chroniąc się przed represjami reżimu.

a.pis

„Nie chcę uciekać ze swojej ziemi"

Koledzy namawiali mnie, bym pozostała w Polsce, ale uznałam, że muszę wrócić na Białoruś – powiedziała „Rzeczpospolitej" Andżelika Borys, szefowa prześladowanego przez reżim Związku Polaków na Białorusi. Działaczka potwierdziła w ten sposób słowa dyktatora Łukaszenki o tym, że po wyjściu z aresztu wyjeżdżała do Polski. Przyznała, że w lipcu ubiegłego roku odwiedziła Białystok.

„Po ponad dwóch latach została pani w końcu oczyszczona z fałszywych zarzutów. W międzyczasie spędziła pani rok w areszcie. (…) Stała się pani bohaterką dla wielu Polaków. Co chciałaby pani powiedzieć ludziom, którzy przez ponad dwa lata wpierali panią i mieszkających na Białorusi rodaków?" – zapytała „Rz".

„Chciałabym przede wszystkim bardzo serdecznie podziękować. Myślę, że nic nadzwyczajnego nie zrobiłam. Nie czuję się bohaterką i nie chciałabym być traktowana jak bohaterka. Nie chcę wyolbrzymiać swojej roli, czas wszystko postawi na swoje miejsca. Dziękuję za pomoc, którą otrzymywałam, dziękuję swoim bliskim i znajomym. Zarówno z Białorusi, jak i z Polski. To było dla mnie ważne" – odpowiedziała Borys.

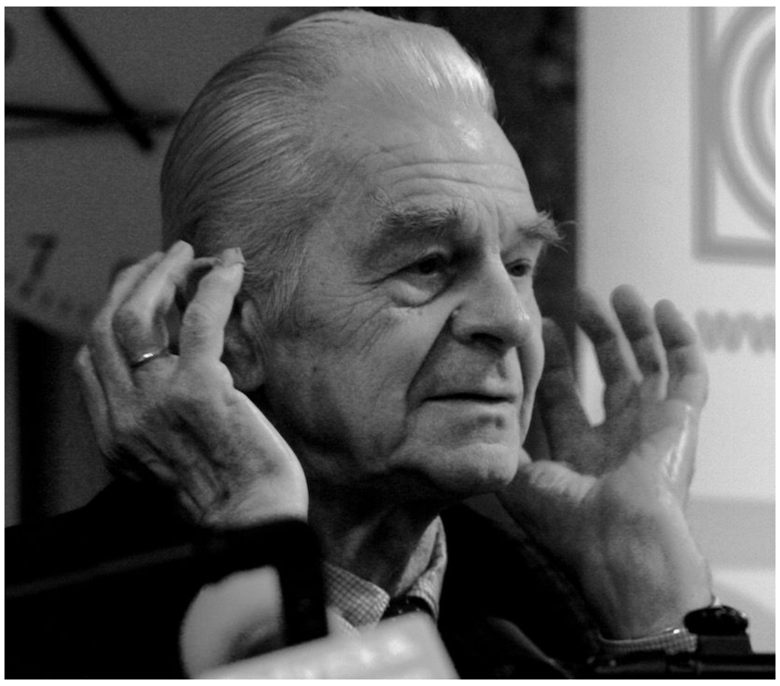
Szefowa Związku Polaków na Białorusi przyznała, że w 2021 roku otrzymała taką propozycję opuszczenia kraju, ale odmówiła. „Przede wszystkim nie wiedziałam wtedy, co się dzieje z Marią (Tiszkowską, działaczką mniejszości polskiej z Wołkowyska – red.) czy Ireną (Biernacką, działaczką z Lidy – red.). Nie chciałam, by była taka sytuacja, że ja wyjeżdżam z kraju, a one pozostają. Nie chciałam porzucić swoich przyjaciół. Za drugim razem, gdy miałam możliwość wyjścia na wolność, zgodziłam się, bo nie wiedziałam, czy mój stan zdrowia to wszystko wytrzyma" – wyjaśniła.

„Rz" zapytała Andżelikę Borys, czy rozważa wyjazd do Polski? „Na razie nie zastanawiam się nad tym. Jestem nauczycielką języka polskiego i ważne jest dla mnie, bym mogła na Białorusi nauczać języka polskiego. Sytuacja może też ułożyć się inaczej, czas pokaże. Białoruś jest naszym krajem, Polska jest naszą drugą ojczyzną. Nie chcę uciekać ze swojej ziemi" – powiedziała. Ujawniła, że była w Polsce w lipcu ubiegłego roku. Wówczas miała spotkać się z przyjaciółmi w Białymstoku. To oni właśnie próbowali bezskutecznie namówić Andżelikę Borys do pozostania w Polsce.

IT-P/PAP

Lesław Skinder – inicjator budowy Polskiej Szkoły w Grodnie

18 kwietnia przypada 91. rocznica urodzin Lesława Skindera, urodzonego w Grodnie legendarnego polskiego sportowego dziennikarza radiowego, któremu było dane relacjonować przebieg trzynastu igrzysk olimpijskich.


Bartłomiej ZBOROWSKI/PAP

Lesław Skinder

Najbardziej cenionym przez samego Lesława Skindera jego wyczynem nie były jednak osiągnięcia zawodowe. Największą dumą i troską grodnianina do ostatnich lat życia stało się funkcjonowanie w jego rodzinnym Grodnie Polskiej Szkoły, która powstała w mieście nad Niemnem z inicjatywy dziennikarza i od 1996 do ubiegłego roku, kiedy za sprawą dyktatorskiego reżimu Łukaszenki nastąpiła totalna rusyfikacja tej placówki oświatowej, kształciła młodych grodnian polskiego pochodzenia w duchu miłości i szacunku dla ojczyzny ich przodków – Polski.

Urodzony 18 kwietnia 1932 roku w Grodnie Lesław Skinder karierę dziennikarską zaczynał w wieku 18 lat, podejmując jako student Politechniki Szczecińskiej, współpracę z „Kurierem Szczecińskim". Po ukończeniu studiów, od 1968 roku związał się z Rozgłośnią Polskiego Radia i Ośrodkiem Telewizyjnym w Szczecinie. W latach 1973-1976 był redaktorem naczelnym Redakcji Programów Sportowych Telewizji Polskiej. Dla Polskiego Radia sprawozdawał z kilkunastu letnich i zimowych igrzysk olimpijskich oraz z wielu mistrzostw świata i Europy w lekkoatletyce.

Lesław Skinder był laureatem wielu nagród, zarówno branżowych, jak też państwowych. Otrzymał m.in.: Medal Komisji Edukacji Narodowej oraz tytuły „Zasłużony Działacz Kultury" i „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej". Od kolegów z branży dziennikarskiej Lesław Skinder otrzymał: Nagrodę Prezesa PR i TV, „Złote Pióro 1969" Klubu Publicystów dla Zagranicy SDP, a od Polskiego Komitetu Olimpijskiego „Honorowy Wawrzyn 75-lecia PKOL".

Ponadto grodnianin został odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W 2009 roku Lesław Skinder otrzymał Honorowy Złoty Mikrofon za, jak napisano w uzasadnieniu nagrody, „niezwykłe wzruszenia, wspaniałą umiejętność malowania słowem relacji sportowych oraz za stworzenie od fundamentów polskiej szkoły na Białorusi i za bezustanne czuwanie, aby uczącym się tam dzieciom nigdy niczego nie zabrakło". Za to ostatnie osiągnięcie dzieci przyznały dziennikarzowi z Polski, który o nie się troszczył „Order Uśmiechu".

Wyróżniając swojego pracownika Złotym Mikrofonem redakcja Polskiego Radia doceniła drugą poza uprawianym zawodem pasję Lesława Skindera – jego miłość do Kresów i rodzinnego Grodna, w którym z inicjatywy dziennikarza powstała w 1996 roku pierwsza od dziesięcioleci na Białorusi szkoła z polskim językiem wykładowym. Placówka ta stała się oczkiem w głowie legendarnego dziennikarza, a jego redakcja objęła ją stałym patronatem, organizując pomoc w wyposażeniu klas oraz szkolnej infrastruktury sportowej, której „dobry duch Polskiej Szkoły w Grodnie", jak nazywano Lesława Skindera, był wybitnym znawcą.

Lesław Skinder zmarł 23 czerwca 2020 roku. Miał 88 lat.

***

Postać Lesława Skindera, jego zawodowa oraz kresowa pasje, zostały doskonale opisane we wspomnieniach jego kolegów, które ukazały się po śmierci dziennikarza w „Przeglądzie Sportowym". Zamieszczamy fragment wspomnień, dotyczący Polskiej Szkoły w Grodnie, największej pasji i misji realizowanej przez legendarnego redaktora do końca jego dni:

Szkoła w rodzinnym Grodnie

– Moje pierwsze wspomnienia z Leszkiem są związane z autobusem – wspomina redaktor Henryk Urbaś, także wieloletni szef sportu w Polskim Radiu pochodzący ze Szczecina. – Gdy Pogoń grała spotkania ligowe, w mieście uruchamiano wtedy specjalną linię autobusową. Często go spotykałem, kiedy jechał na mecz. Byłem uczniem II LO im. Mieszka I przy ulicy Henryka Pobożnego, taka sobie dość dziwna konfiguracja, a on był już wtedy świetnym komentatorem. Oczywiście jeszcze w ogóle mnie nie znał, ja na niego patrzyłem i podziwiałem. Nigdy bym sobie nie wyobraził, że po latach spotkamy się w tej samej redakcji, w której zostanę szefem, a on moim zastępcą. Tymczasem najpierw on, a później także ja wyemigrowaliśmy do Warszawy i nasze losy znów się zaczęły splatać. Tyle razy mi pomagał, tyle razy mogłem na niego liczyć. Miał niewyczerpane pokłady życzliwości. Wspierał mnie choćby w Moskwie, gdzie pojechałem na kurs językowy, a on na Spartakiadę Narodów przed igrzyskami w 1980 roku. Miał tam pracować jako attache prasowy, to był dla niego test. Tak życzliwe, pozytywnie nastawione do ludzi osoby naprawdę spotyka się rzadko. Współpracowaliśmy bardzo długo, z przerwą na jego wyjazd do Pragi. Na komentatorską emeryturę przeszedł dopiero w wieku 72 lat – opowiada.

Sport wciągał, ale dla red. Skindera liczyła się też historia. Miał misję, której za nic nie chciał odpuścić. – Po igrzyskach w Atlancie wróciliśmy do kraju, a Leszek został w Stanach Zjednoczonych i zebrał tam 200 tys. dolarów na polską szkołę w Grodnie. Pamiętamy, co potem działo się w redakcji. Tysiące telefonów, fabryka mebli giętkich, takich, innych, ciągłe zastanawianie się, jak tę placówkę wyposażyć. W pracowniach przy biurkach zamontowano na przykład kraniki. Jak na tamte czasy na Białorusi to było coś absolutnie rewolucyjnego – wspomina red. Gurjew.

– Zdobywał sprzęt komputerowy, od zera stworzył właściwie całą szkolną bibliotekę, potem planował, jak to wszystko przewieźć przez granicę. Trzeba było ściągnąć ćwiczenia do piątej klasy – ściągał. Załatwić coś z Polsportu – załatwił. Kupić ławki – kupował. Polska szkoła w rodzinnych stronach była jego oczkiem w głowie – podkreśla red. Urbaś.

– Tak mocno pomagał, poświęcał tyle prywatnego czasu, robił to z taką pasją. My chcąc nie chcąc towarzyszyliśmy mu w tych wysiłkach i przyglądaliśmy się, jak wszystko pilotuje. To było jego rodzinne miasto, ale moim zdaniem zdecydowanie coś więcej. Z jednej strony stał się wielkim skarbem dziennikarstwa sportowego i ikoną Polskiego Radia, z drugiej przede wszystkim pozostawał skromnym i dobrym człowiekiem – zaznacza red. Gurjew.

– Radio objęło szkołę w Grodnie swoim patronatem. Leszkowi nie odmawiał żaden prezes. Każdego potrafił przekonać, by pomógł – podkreśla red. Urbaś.

Andrzej Pisalnik

Urodziny ikony polskiego kina z Lidy

Apolonia Raksa, szeroko znana jako Pola Raksa, od lat 90. unika kontaktów z dziennikarzami i prowadzi absolutnie niepubliczny tryb życia, mieszkając w prowincjonalnym Kłuszynie (w powiecie mińskim, województwie mazowieckim). Mimo tego kreacje aktorskie Poli Raksy wciąż pozostają niezapomniane, a ona sama uchodzi za jedną z najpiękniejszych polskich aktorek wszechczasów.


facebook.com

Pola Raksa i Janusz Gajos

Składając naszej wybitnej krajance życzenia z okazji Dnia Urodzin pragniemy Państwu przypomnieć jej biografię.

Pola Raksa urodziła się 14 kwietnia 1941 roku w okupowanej przez ZSRR Lidzie, w rodzinie Edwarda Raksy. Ich dom stal przy ulicy, która przed wojną nazywała się Szeroka. Dzisiaj stałby na skrzyżowaniu ulic Truchanowa i Szewczenki.

Kiedy Pola była jeszcze małą dziewczynką, jej rodzice opuścili Lidę. Musieli wyjeżdżać po zakończeniu wojny w ramach jednej z repatriacji. Rodzinne gniazdo opuszczali w pośpiechu, gdyż domu nie sprzedali. Po prostu go opuścili i udali się na ziemie odzyskane, gdzie musieli zaczynać życie od początku. Pola, po ukończeniu szkoły średniej, krótko studiowała polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim. Następnie zmieniła kierunek studiów i dostała się na Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Lodzi. Dyplom otrzymała w 1964 roku.

Pola rozpoczęła karierę w mediach jeszcze będąc studentka polonistyki. Wówczas reporter popularnego wtedy czasopisma „Dookoła swata" wypatrzył ją w … barze mlecznym. Zaproponował studentce sesję zdjęciową. Fotoportrety młodej kresowianki okazały się na tyle dobre, że została Dziewczyną Tygodnia czasopisma, w którym się ukazały. Jej uroda zrobiła wrażenie na szukających młode talenty filmowcach. Pola dostała zaproszenie na zdjęcia próbne do filmu „Szatan z siódmej klasy" (1960). Praca w tym filmie mogła okazać się decydująca w podjęciu przez naszą krajankę decyzji o zmianie kierunku studiów polonistycznych na aktorskie.

Jako studentka Pola Raksa zagrała m.in. Marynię w „Klubie kawalerów", Krysię w „Rozwodów nie będzie", Beatę Kłosowicz w „Beacie" i inne.

Pierwszy wielki sukces aktorka odniosła z rolą tytułowej bohaterki w sowieckim melodramacie Władimira Bogomołowa pt. „Zosia" (1967). Ta rola zdobyła nagrodę branżowego pisma radzieckich filmowców „Sowietskij ekran".

Znany polski krytyk filmowy Konrad Eberhardt uważał, że rola Zosi była najpełniejsza i najbardziej wykończona rola filmowa Poli Raksy. Filmoznawca pisał: „…Może właśnie fakt współpracy z zagraniczną ekipą sprawił, ze aktorka stworzyła postać tak bardzo polska; było w niej cos z Mickiewiczowskiej Zosi, ale także energia i upór dziewczyn, którym historia ostatnich dziesięcioleci kazała zdawać najtrudniejsze egzaminy. Była w niej poezja, ale także i siła charakteru. Był liryzm i miękkość, ale także rozsadek".

W latach 70. w piśmie „Ekran" pojawiły się następujące słowa: „Krzywdzące byłoby przypuszczenie, iż to wyłącznie czarem uśmiechu i smukłością figurki zdobyła sobie Pola Raksa ciepłą przychylność widzów; i to widzów różnych pokoleń. Jest to aktorka, której niezaprzeczalny, choć może nie w pełni rozwinięty talent stanowi jedna z najrzadszych barw w naszym kinie, a jej warunki zewnętrzne świetnie tę barwę podkreślają. Oto wśród tłumu dziewczyn sfrustrowanych, wyzywających, nie rozumianych bądź nie rozumiejących, prawie bez reszty okupujących nasze ekrany, potrafi Pola Raksa być wiarygodna w swej uczuciowości i naturalności".

Powyższa recenzja pojawiła się już po wyjściu na ekrany serialu „Czterej pancerni i pies", w którym Pola Raksa zagrała sanitariuszkę Marysię – rolę najbardziej kultową w karierze aktorki, którą kresowianka z Lidy rozkochała w sobie połowę Polski o czym świadczy choćby hołd urodzie aktorki, wyśpiewany przez zespół Perfect w piosence pt. „Autobiografia": „…poróżniła nas za jej Poli Raksy twarz każdy by się zabić dał…".

Mieszkając od lat 90. w Kłuszynie, z dala od świata filmowców i mediów, Pani Apolonia Raksa angażuje się w projekty z branży mody. Robi to dyskretnie, unikając rozgłosu.

Dzisiaj ikona polskiego kina, kresowianka Pola Raksa, obchodzi swoje 82. urodziny.

Szanowna Pani Apolonio, w imieniu kresowian, również Pani krajanów z Lidy, dumnych z Pani i szczycących się tym, że ich miasto wydało na świat tak wybitną osobę, portal Znadniemna.pl i Głos pragną złożyć Pani najserdeczniejsze życzenia urodzinowe!

Pani osiągnięcia zawodowe wciąż są inspiracją dla młodzieży z Kresów, starającej się wyjechać na studia do Polski i marzącej o zrobieniu kariery w Polsce.

Iness Todryk-Pisalnik

40-lecie przeboju „Przeżyj to sam”!

Jeden z najbardziej znanych protest songów okresu PRL zabrzmiał po raz pierwszy 1 kwietnia 1983 roku na antenie Programu III Polskiego Radia. Utwór nie tylko stał się nieformalnym hymnem opozycji z lat 80. w Polsce. „Przeżyj to sam” to piosenka niezwykle bliska także Polakom na Białorusi. Dali temu świadectwo, śpiewając ją wraz z liderem Lombardu Grzegorzem Stróżniakiem podczas nielegalnego koncertu legendarnego zespołu w Grodnie w 2008 roku.



Iness TODRYK-PISALNIK

Zespół Lombard podczas koncertu «Solidarni z Białorusią i Polakami na Białorusi». Białystok, Rynek Kościuszki, 2015 rok

Muzykę do piosenki, będącej wizytówką zespołu Lombard, Grzegorz Stróżniak skomponował do własnego tekstu pt. „Ciche marzenia”, na pianinie podarowanym mu przez rodziców, kiedy miał zaledwie 16 lat. Wiele lat później Andrzej Sobczak, ułożył do melodii, skomponowanej przez nastolatka, tekst, który sprawił, iż piosenka poruszyła dusze milionów Polaków, którzy odebrali ją jako odzwierciedlenie własnych przeżyć i dążeń.

Jak odzwierciedlenie swoich doznań w kraju, rządzonym przez dyktatora, potraktowali kultowy utwór Lombardu także Polacy na Białorusi. „Czuliśmy się jakby ktoś wsadził nas do wehikułu czasu i przeniósł nas z powrotem do czasów realnego socjalizmu” – wspominała koncert z 2008 roku w Grodnie wokalistka Lombardu Marta Cugier. „Kiedy nad głowami powiewały biało-czerwone flagi ze łzami w oczach śpiewaliśmy wspólnie „Przeżyj to sam” czy „Mury” Jacka Kaczmarskiego, z nadzieją, że kiedy spotkamy się następnym razem, „murów” już nie będzie” – opisywała atmosferę wokalistka atmosferę koncertu, który muzycy Lombardu opuszczali w atmosferze zagrożenia aresztowaniem przez milicję białoruską.

W 2008 roku, po nielegalnym występie w Grodnie, Lombardowi udało się bezpiecznie wrócić do Polski. Szykany i prześladowania zaczęły się nazajutrz. Dotyczyły grodzieńskich Polaków, którzy tłumnie manifestowali swój sprzeciw wobec tyranii, śpiewając z Lombardem przeboje z czasów PRL „Kto mi zapłaci za łzy”, „Nasz ostatni taniec”, „Śmierć dyskotece”, „Droga Pani z telewizji” i inne, wciąż aktualne w białoruskiej codzienności.

Siedem lat później, w 2015 roku, zaprzyjaźniony z Polakami na Białorusi zespół Lombard chciał znowu odwiedzić ich z koncertem. Tym razem wszystko miało być jak najbardziej legalnie. Muzycy wybierali się do miasta nad Niemnem na zaproszenie prezes ZPB Andżeliki Borys i Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. W ostatniej chwili władze białoruskie jednak zablokowały wizytę artystów.

Związek Polaków na Białorusi nie mógł dopuścić do tego, że oczekujący na swoich idoli fani z Grodna poczują się zawiedzeni. Zorganizowania koncertu Lombardu dla Polaków z Białorusi podjęły się współpracujący ze Związkiem Polaków na Białorusi władze Białegostoku. Widowisko, na którym Lombard wystąpił pod hasłem „Solidarni z Białorusią i Polakami na Białorusi” odbyło się na Placu Kościuszki w stolicy Podlasia i zgromadziło tysiące miłośników twórczości Lombardu. Z Białorusi przyjechało na koncert siedem autokarów, wypełnionych fanami zespołu z Grodna, Lidy, Wołkowyska i innych miast. Piosenkę „Przeżyj to sam” Grzegorz Stróżniak musiał wówczas wykonywać na bis.

Zespół Lombard nie zapominał o swoich przyjaciołach z Białorusi w chwilach najtrudniejszych dla polskiej mniejszości narodowej w tym kraju. W sierpniu 2021 roku podczas występu Lombardu na Festiwalu Top of the Top Sopot Festival w Operze Leśnej Marta Cugier wygłosiła ze sceny słowa otuchy i wsparcia dla więzionej wówczas przez reżim Łukaszenki prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys. Grzegorz Stróżniak zaś zademonstrował sopockiej widowni i milionom telewidzów, oglądających Festiwal w swoich domach, otrzymany z sali plakat, wzywający do uwolnienia polskiej działaczki.

Polacy na Białorusi do dzisiaj wspominają chwile wspólnie przeżyte z zespołem Lombard i są wdzięczni jego liderom Marcie Cugier i Grzegorzowi Stróżniakowi za okazywaną przez nich solidarność!

Iness Todryk-Pisalnik

Literatura polska wbrew antypolskiej nagonce

Białoruscy wydawcy prywatni, choć prześladowani przez reżim Łukaszenki, nie rezygnują z wydawania polskiej literatury, tłumaczonej na język białoruski.

Już w tym roku nakładem wydawnictwa Zmicier Kolas Publisher w serii wydawniczej „Poeci planety” ukazało się kilka tomików poezji polskich autorów w białoruskojęzycznych tłumaczeniach.

Białoruski wydawca zaprezentował niedawno, na przykład, tomik poezji światowej sławy polskiego poety neołacińskiego Macieja Kazimierza Sarbiewskiego herbu Prawdzic (1595-1640). Sarbiewski był nie tylko twórcą, lecz także wybitnym teoretykiem literatury epoki baroku, a także kaznodzieją nadwornym króla Władysława IV.

Współcześni Macieja Kazimierza Sarbiewskiego nazywali go Horatius Sarmaticus (łac. sarmackim Horacjuszem), albo Horatius Christianus (łac. chrześcijańskim Horacjuszem). Był jednym z najbardziej popularnych i najczęściej wydawanych polskich autorów za granicą.

Kolejną nowością wydawnictwa Zmicier Kolas Publisher jest tomik poezji naszego krajana, urodzonego w Giejstunach na Oszmiańszczyźnie, Antoniego Edwarda Odyńca.

Antoni Edward Odyniec to polski poeta romantyczny i neoklasycystyczny, pamiętnikarz oraz płodny tłumacz. Należał do działającego w środowisku studenckim Uniwersytetu Wileńskiego tajnego Zgromadzenia Filaretów, w którym utrzymywał bliskie przyjacielskie relacje z Adamem Mickiewiczem. Odyniec był niegdyś poczytnym pisarzem, autorem powstałej w 1824 roku „Pieśni Filaretów”. Jego poezja to prawdziwy hymn przyjaźni ponad granicami, wytrzymującej próbę czasu.

W serii wydawnictwa Zmicier Kolas Publisher pt. „Poeci planety” w tłumaczeniu na język białoruski już wcześniej wydano poezję Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza, Bolesława Leśmiana, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Władysława Szlengela, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Tłumaczami polskich poetów różnych epok i okresów dziejowych byli znani i cenieni literaci białoruscy: Andrej Chadanowicz, Hanna Jankuta, Maryja Martysiewicz, Kaciaryna Macijeuskaja, Aleh Minkin.



facebook.com

Białoruski wydawca Zmicier Kołas

Zmicier Kołas, będący właścicielem wydawnictwa Zmicier Kolas Publisher, sam jest znanym tłumaczem. Działalność wydawniczą prowadzi od 1998 roku. Należące do Zmiciera wydawnictwo wydaje najlepszą i najbardziej ambitną poezję światową w tłumaczeniu na język białoruski.

Jako patriota i przedstawiciel inteligencji białoruskiej o pronarodowych poglądach, wydawca nie uniknął niemiłych doświadczeń, związanych z panoszącym się współcześnie na Białorusi dyktatorskim aparatem represji. 4 marca br. został on aresztowany przez KGB, w którego areszcie spędził dziesięć dni za, jak spekulowali niezależni białoruscy dziennikarze, wydanie w 2021 roku książki grodzieńskiego historyka, profesora wizytującego na Uniwersytecie Warszawskim, Aleksandra Smalańczuka o polsko-białoruskim pograniczu 1939-1941. Praca została napisana przez naukowca na podstawie dokumentów z białoruskich archiwów i odzwierciedla stosunek ludności do politycznych, ekonomicznych, socjalnych oraz kulturalnych przemian, które nastąpiły po agresji sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939 roku. W styczniu 2023 roku ta praca Aleksandra Smalańczuka uznana została na Białorusi za książkę „ekstremistyczną”.

Kolejnym wydawnictwem, które wbrew lansowanej przez białoruskie władze tezie o wrogości wszystkiego co polskie, działa na rzecz przybliżenia Białorusinom najlepszych wzorców polskiej literatury w ich języku ojczystym, jest wydawnictwo „Januszkiewicz”. W tym roku nakładem tego wydawnictwa ukazała się przetłumaczona na język białoruski przez Mikołę Ramanouskaha powieść polskiego pisarza Szczepana Twardocha pt. „Król”. „Mimo wszystko…” oraz „Niestety nie w Białorusi, takie są okoliczności…” – tak komentował na Facebooku nowość wydawniczą wydawca Andrej Januszkiewicz, który miesiąc spędził w białoruskim areszcie, a należące do niego wydawnictwo 4 stycznia br. zostało pozbawione licencji. Książkę Szczepana Twardocha w tłumaczeniu na język białoruski można kupić przez Internet. Jest także dostępna w księgarniach większości krajów europejskich. Dlaczego właśnie Twardoch okazał się autorem, którego białoruski wydawca wydał „mimo wszystko”?

„Jego utwory są szalenie popularne, mają unikatowy styl, fabułę, język. Po mistrzowsku opisuje „małego człowieka”, który na tle kataklizmów Europy dokonuje trudnych wyborów związanych z tożsamością. Jest to temat bardzo aktualny uwzględniając to, co się dzieje obecnie na Białorusi i w Ukrainie” – czytamy w jednej z recenzji książki polskiego autora, wydanej w języku białoruskim. 30 marca w ramach cyklu „Sanatorium pod klepsydrą” na profilu „Przestrzeń Kultury Polskiej” na Facebooku odbyła się prezentacja tej kultowej powieści w przekładzie białoruskim. Powieść prezentował poeta i tłumacz Andrej Chadanowicz, który rozmawiał o książce z historykiem i wydawcą Andrejem Januszkiewiczem.

Marta Tyszkiewicz

Kontrakt ze Stephenem Kingiem

O pozyskaniu praw do wydawania dzieł „króla horrorów” przez działające na uchodźstwie w Polsce białoruskie wydawnictwo „Januszkiewicz” pochwalił się na facebooku jego właściciel Andrej Januszkiewicz.

„Teraz światowej sławy pisarz jest naszym autorem” – napisał wydawca, zdradzając, iż wydawnictwo „Januszkiewicz” podpisało kontrakt z pisarzem i planuje wydać po białorusku zarówno dzieła Stephena Kinga, będące klasyką jego dorobku literackiego, jak też najnowsze utwory mistrza.

„Wydanie białoruskich tłumaczeń jest szczególnie ważne, gdyż autor zabronił wydawania swoich dzieł na terenie Rosji” – podkreśla białoruski wydawca, przypominając, że Stephen King w ten sposób zareagował na rosyjską agresję zbrojną na Ukrainie.

Pierwsza książka Stephena Kinga po białorusku ukaże się nakładem wydawnictwa „Januszkiewicz” jeszcze w tym roku. Wydawca zapowiedział, że zdradzi nazwę utworu podczas 10. Targów Książki i Festiwalu Literackiego „Na pograniczu kultur”, które rozpoczną się jutro i potrwają do niedzieli na Stadionie Miejskim przy ul. Słonecznej 1 w Białymstoku.



twitter.com

Stephen King w koszulce z napisem „I stand with Ukraine” (Jestem po stronie Ukrainy)

Stephen Edwin King to światowej sławy pisarz amerykański. Jego twórczość zawiera elementy horroru, thrilleru, fantastyki, fantasy, mistyki, dramatu i kryminału. Autor ma przydomek „króla horrorów”. Na świecie sprzedano ponad 350 milionów egzemplarzy jego książek, na podstawie których nakręcono mnóstwo filmów fabularnych, seriali, spektakli telewizyjnych, a także namalowano sporą ilość komiksów. Stephen King opublikował 60 powieści i około 200 opowiadań. W 2014 roku został odznaczony przez Kongres USA Narodowym Medalem Sztuki. Jest znany z jednoznacznego poparcia dla Ukrainy w jej walce z rosyjską agresją. Agresja Rosji przeciwko Ukrainie stała się przyczyną dla której Stephen King zabronił wydawania swoich książek na terenie kraju agresora.

Andrzej Pisalnik

140 lat temu zmarł Napoleon Orda

Napoleon Orda był człowiekiem renesansu. Muzyk i kompozytor, w którego dorobku są nie tylko kompozycje fortepianowe, lecz także ważne opracowania poświęcone teorii muzyki. Prawdziwą pasją Napoleona Ordy, która przyniosła mu najszerszą – przede wszystkim pośmiertną – sławę było jednak rysownictwo. To dzięki niemu pozostawił po sobie ponad tysiąc rysunków i akwarel, stanowiących bezcenne świadectwo obecności polskiej kultury i dziedzictwa na terenie wszystkich trzech zaborów.



pinakoteka.zascianek.pl

Kołoża. Świątynia Pańska pod Grodnem na brzegu Niemna założona roku 1409 przez niewolników za wojen Witolda W.X. Litewskiego



pinakoteka.zascianek.pl

Mereczowszczyzna. Pałac P. Wandalina Pusłowskiego i dom w którym się urodził Tadeusz Kościuszko 12 lutego 1746 roku



wikipedia.org

Napoleon Orda



pinakoteka.zascianek.pl

Różana. Posiadłość Sapiehów. W kaplicy Pałacu przez lat kilka spoczywało ciało S-go Kazimierza uwiezione z Katedry Wileńskiej w czasie wojen roku 1655

Artysta z dokładnością niemalże fotograficzną utrwalał na rysunkach wygląd nieistniejących już w większości zamków, dworów, pałaców, kościołów i innych miejsc, które odnajdywał na terenie trzech zaborów. Były one materialnym świadectwem obecności kultury polskiej, na terenach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, rozdartej przez chciwych i pazernych sąsiadów ze Wschodu, Zachodu i Południa.

Wedle niektórych źródeł ród Napoleona Ordy wywodził się od samego założyciela Imperium Mongolskiego – Czyngis-chana, jednego z największych wodzów i wojowników wszechczasów. Daleki potomek mongolskiego wodza nie był już jednak ani żądny władzy, ani zaborczy. Przyjaźnił się ze współczesnymi sobie geniuszami muzyki, literatury i sztuki, m.in. Chopinem, Lisztem, Moniuszką i Mickiewiczem, starając się, jeśli nie dorównać im w twórczych osiągnięciach, to przynajmniej nie uchodzić za ignoranta.

Twórczość plastyczna Napoleona Ordy wyróżnia tym, że artysta nie stosował się do obowiązującego wówczas kanonu piękna, wymagającego upiększania utrwalanej natury. Wręcz przeciwnie, koncentrował się na malarskiej prawdzie i nie pomijał żadnych detali szpecących architekturę, przenoszoną na płótno bądź papier.

Utrwalając ten czy inny zakątek Rzeczypospolitej, rysownik zwracał uwagę nie tylko na malowniczość portretowanych miejsc, ale przede wszystkim na znaczenie malowanych motywów, stąd w jego dorobku jest wiele widoków miejsc ważnych dla Polaków ze względów historycznych lub patriotycznych.

Napoleon Orda, który żył i tworzył w okresie, kiedy Polski nie było na mapie Europy, należy do grona najciekawszych indywidualności polskiej sztuki XIX wieku. Artysta pozostawił ogromny dorobek – ponad 1000 rysunków i akwarel ukazujących widoki miejsc, które w latach 1840–1880 odwiedził podczas artystycznych podróży, najpierw po Francji, Nadrenii, Hiszpanii i Portugalii, potem po guberni grodzieńskiej, wołyńskiej, mińskiej, kowieńskiej, witebskiej, wileńskiej i mohylewskiej, a także Wielkim Księstwie Poznańskim, Prusach Zachodnich i Galicji. Dwieście sześćdziesiąt z tych prac ukazało się w Albumie widoków historycznych Polski wydanym w ośmiu seriach w latach 1873–1883.

Prace Napoleona Ordy wciąż są (często jedynym) źródłem inspiracji dla renowatorów zabytków, stanowiących polskie dziedzictwo architektoniczne i kulturowe, należące współcześnie do krajów powstałych na terenach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów: Ukrainy, Białorusi oraz Litwy. Nie przypadkowo narody wszystkich tych państw pielęgnują pamięć o wybitnym rysowniku i korzystają z każdej okazji, aby podkreślić jego związki a nawet przynależność do swojej narodowej wspólnoty.

Napoleon Orda zmarł 26 kwietnia 1883 roku w Warszawie. Ale jego szczątki spoczęły na terenie współczesnej Białorusi – na rodzinnym dla artysty Polesiu. Został pochowany w Janowie koło Kobrynia. W miejscowym kościele znajduje się własnoręcznie wykonany przez Ordę krzyż. Został on odnaleziony w 1995 roku w podziemiach katedry pińskiej.

Cmentarz w Janowie, będący miejscem ostatniego spoczynku artysty, został doszczętnie zniszczony po 1980 roku podczas budowy miejscowej szkoły. O miejscu pochówku jednego z najwybitniejszych synów tej ziemi przypomina współcześnie jedynie stara morwa. Górna połowa zniszczonej przez sowieckich budowniczych płyty nagrobnej jest obecnie przechowywana w Muzeum Polesia w Pińsku. Wybitnego syna ziemi poleskiej upamiętniono, stawiając w 1997 roku na rynku w Janowie pomnik artysty autorstwa Igora Gołubiewa. Rzeźba przedstawia Napoleona Ordę, siedzącego na pniu drzewa ze szkicownikiem. Ponadto na rozstaju dróg do rodzinnych dla Ordy Worocewicz stanął kamień z płaskorzeźbioną lirą i paletą.

Andrzej Pisalnik

Oświecony Kresowianin z Witebska

24 kwietnia minęła 239. rocznica śmierci Franciszka Bohomolca, jezuity znanego z licznych wierszy, komedii i prac dydaktycznych, dla których zawsze wymyślał arcyciekawe pseudonimy jako twórca.



wikimedia.org

Franciszek Bohomolec

Franciszek Bohomolec pierwsze lata swojego życia spędził w województwie witebskim, gdzie urodził się i wychowywał w rodzinie starosty dworzyckiego, Pawła Józefa Bohomolca, i Franciszki z Cedrowskich. Miał 6 braci, w tym Piotra Tadeusza (posła na sejmy) i Jana (jezuitę, matematyka i filozofa). Nasz bohater pobierał naukę w wileńskiej szkole jezuickiej. W wieku 17 lat wstąpił w szeregi Towarzystwa Jezusowego, a następnie rozpoczął studia filozoficzne na Akademii Wileńskiej, po których odbył praktykę nauczycielską w Wilnie i w Warszawie.

W roku 1747 został wysłany do Rzymu na 2 letnie studium retoryczne. Po powrocie do kraju osiadł w Warszawie, gdzie już na stałe pracował jako nauczyciel. Był bardzo popularny wśród ówczesnych, ceniono go bardzo szczególnie za kultywowanie ojczystego dorobku kulturalnego i owocną działalność oświatową.

Podczas inauguracji roku szkolnego w warszawskim kolegium jezuickim w 1751 roku wygłosił mowę w obronie języka polskiego, którą zatytułował „Pro ingeniis Polonorum". Odniósł się w niej do zjawiska snobizmu językowego, który przejawiał się manierycznym stosowaniem zapożyczeń i zbędnym wykorzystywaniem obcych wyrazów. Swoją myśl rozwinął później w „Rozmowie o języku polskim", którą wydał w roku 1758, a w której w sposób humorystyczny przedstawił potrzebę dbania o czystość języka ojczystego, a także troskę o naukę i kulturę narodową.

W roku 1752 Franciszek Bohomolec objął stanowisko profesora wymowy i poezji w jezuickim Collegium Nobilium, uczelni nowego typu, zwanej także Akademią Szlachecką. Bohomolcowi powierzono także naukowe kierownictwo konkurencyjnej względem księży pijarów szkoły.

Jako nauczyciel zwracał szczególną uwagę na zaszczepienie idei patriotycznych wśród uczniów. To właśnie w mowie ojczystej dostrzegał zalążek polskości, a miłość do Ojczyzny przejawiała się właśnie w podobnym stosunku do należytego używania języka polskiego. Tworzył liczne pomoce dydaktyczne, w których za cel postawiał sobie odpowiednie wychowanie uczniów poprzez uderzanie w nuty patriotyczne. Jego pomoce dydaktyczne „Zabawki poetyckie" i „Zabawki oratorskie" napisane w tym duchu służyły kolejnym pokoleniom uczniów.

W 1765 roku znalazł się w gronie bliskich współpracowników nowego króla, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Stał się członkiem redakcji „Monitora". Jego sztuki teatralne, m.in. „Małżeństwo z kalendarza", „Staruszkiewicz", „Marnotrawca", „Staruszka młoda" itp. miały wymiar dydaktyczny nawiązujący do programu królewskiego obozu reform.

Sprawował też pieczę nad teatrem szkolnym w Collegium Nobilium, dla którego napisał 25 sztuk. Jego komedie stanowiły nie tylko repertuar szkolny, lecz także były propozycją dla stworzenia ogólnonarodowego programu komedii dydaktycznych.

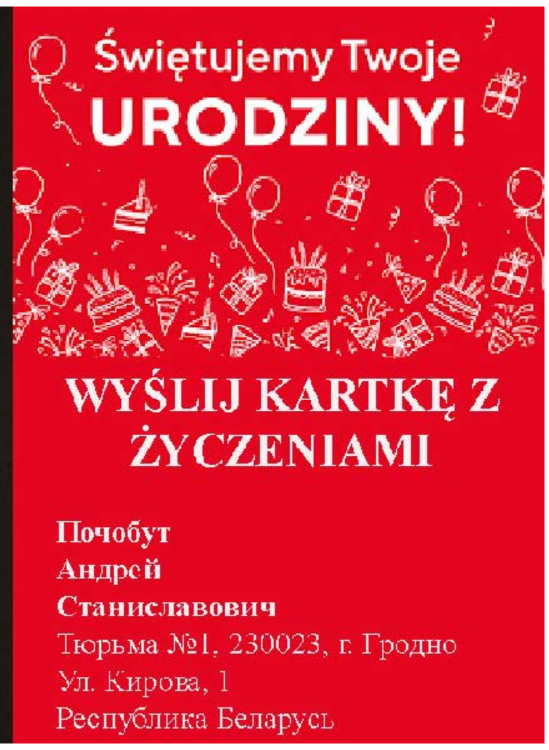
Franciszek Bohomolec zajmował się także biblioteką Kolegium Jezuickiego, która wówczas liczyła 15 tysięcy woluminów, oraz drukarnią jezuicką w Warszawie. Był wydawcą „Kuriera Warszawskiego" i „Wiadomości Uprzywilejowanych Warszawskich", które zmodernizował na wzór europejskich czasopism. Pisał o wydarzeniach z całego świata, oddzielał informacje zagraniczne od krajowych, unikał opisywania ciekawostek obyczajowych.

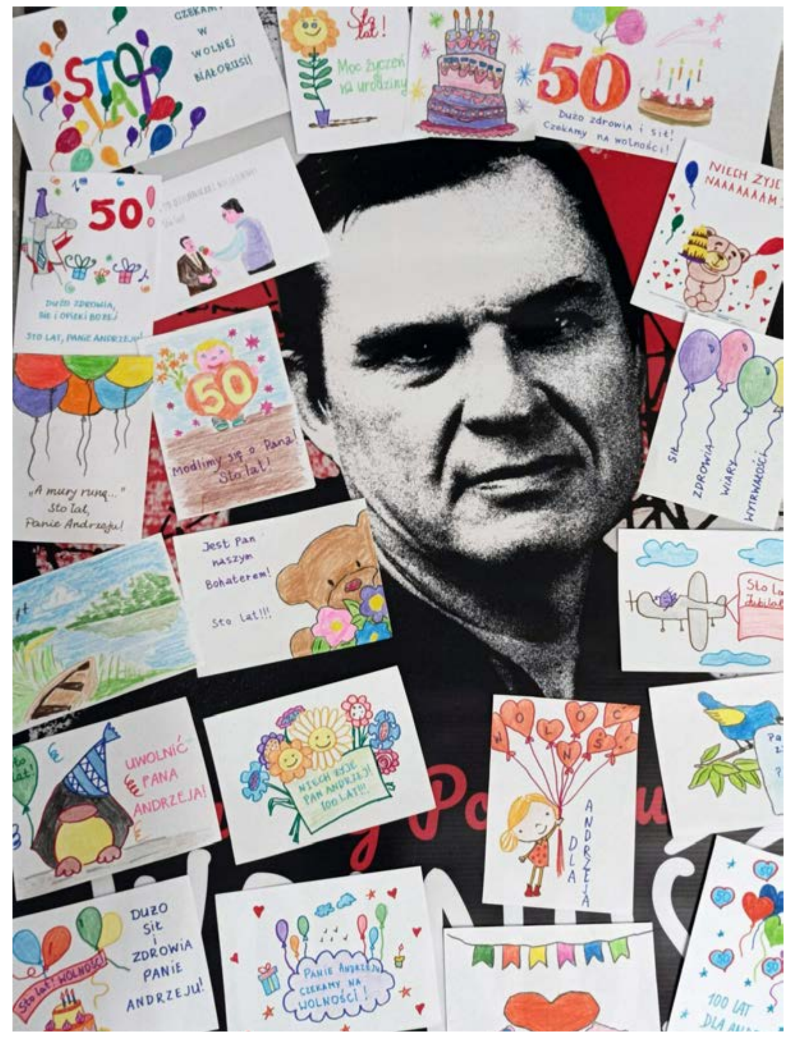
Nasz bohater zmarł 24 kwietnia 1784 roku, mając 64 lata i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. Cały swój majątek w postaci 3000 dukatów zapisał w testamencie ubogim mieszkańcom Warszawy.

Opr. Iness Todryk-Pisalnik

Kartki na Jubileusz Andrzeja Poczobuta







Apel naszego portalu Znadniemna.pl o pisanie kartek do więzionego przez reżim Łukaszenki naszego kolegi Andrzeja Poczobuta z okazji Jubileuszu 50-lecia urodzin został twórczo potraktowany przez dzieci z rodzin działaczy Związku Polaków na Białorusi.

Dotyczy to zarówno dzieci z rodzin, które przeżywają ciężkie czasy na rządzonej przez nienawidzącego Polaków białoruskiego dyktatora jak też przez dzieci, które musiały opuścić Białoruś wraz z rodzicami, ratującymi się przed prześladowaniem dyktatorskiego reżimu.

Zamiast wysyłać zwyczajne kartki do Jubilata, dzieciaki, kochające rysować i malować, własnoręcznie wykonały dla Andrzeja unikatowe oryginalne kartki urodzinowe.

Zdjęcia „arcydzieł" małych Polaków znalazły się w posiadaniu redakcji. Z wdzięcznością dla małych artystów opublikowaliśmy je dla Państwa na portalu Znadniemna.pl.

Redakcja









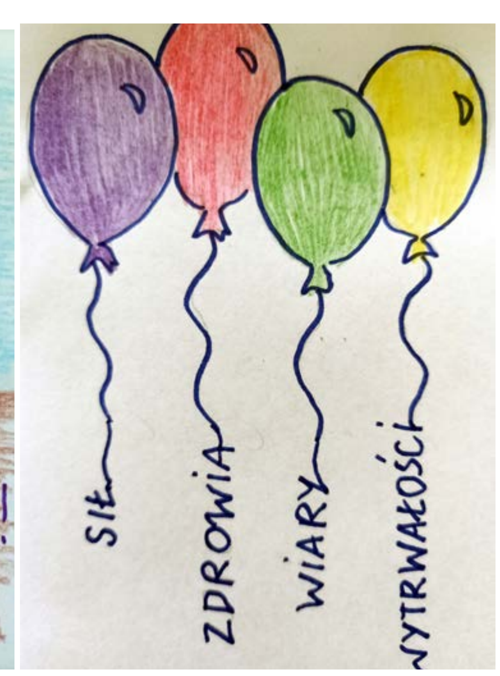












We Wrocławiu śpiewano piosenki zesłańców na Sybir

28 marca w Klubie Muzyki i Literatury we Wrocławiu odbyło się niezwykłe wydarzenie kulturalne – koncert duetu „Yanistan” pt. „Sybirskie opowieści – koncert obozowych pieśni zesłańców”.


Marta TYSZKIEWICZ

Janusz Kasprowicz (po prawej) i Stanisław Marinczenko

Licznie zgromadzoną na koncercie publiczność przywitał dyrektor Klubu Muzyki i Literatury, znawca historii Kresów, Ryszard Sławczyński. Mówca zaznaczył, że kierowany przez niego Klub od lat łączy nie tylko Kresowian, lecz także Sybiraków.

„Polaków zsyłano na Syberię jeszcze w czasach Stefana Batorego” – przypomniał dyrektor, dodając, że Polacy, którzy trafiali na Syberię w różnych okresach dziejowych, również będąc na zesłaniu wspierali zrywy narodowe rodaków w dalekiej ojczyźnie.

„Walczyli o Polskę i w czasach powstań w XIX wieku, i w wieku XX” – opowiadał Ryszard Sławczyński przywołując świadectwa mieszkających współcześnie na Syberii Polaków – potomków zesłańców z minionych epok. Mówca opowiedział, że w 2017 roku odwiedził na Syberii wieś o nazwie Białystok. Miejscowość ta została założona przez dobrowolnych polskich osadników z guberni grodzieńskiej na przełomie XIX i XX w. i leży w Zachodniej Syberii – prawie dwieście kilometrów od Tomska. W trakcie operacji polskiej NKWD w styczniu i lutym 1938 roku w syberyjskim Białymstoku aresztowano i rozstrzelano co najmniej 85 mieszkańców, czyli prawie wszystkich mężczyzn. Wiosną 1979 roku fale płynącego przez tamte tereny Obu odsłoniły zwłoki ofiar, ale funkcjonariusze sowieckiego KGB zniszczyli ślady zbrodni. Zupełnie niedawno – w listopadzie 2022 roku – w Białymstoku na Syberii zdewastowany został pomnik polskich ofiarom represji z lat 1937-1938. Zdjęte zostały tabliczki upamiętniające ofiary represji, usunięto też krzyż.

„W ostatnim czasie na Syberii, podobnie jak na Białorusi niszczone są polskie upamiętnienia i pomniki na cmentarzach. Wandale zniszczyli między innymi polskie tablice pamiątkowe w Tobolsku, Tomsku oraz innych miejscowościach, tak jak cmentarze polskie na Białorusi”- podzielił się smutnymi spostrzeżeniami Ryszard Sławczyński, zapowiadając występ głównych bohaterów wieczoru – Janusza Kasprowicz i Stanisława Marinczenkę, który tworzą duet „Yanistan”.

„ … Kasprowicz i Mariczenko czarują widza autentycznym zaangażowaniem w niebanalny przekaz uczuć i wizji artystycznych, sięgając do źródeł, nieraz zapomnianych, nieraz pominiętych. Kasprowicz czaruje głosem zlokalizowanym gdzieś pomiędzy barwną matowością Wysockiego a intelektualną chrypką Waitsa, Mariczenko czaruje instrumentami (gitara, mandolina, buzuki, akordeon) dokumentując zachodnią dekadencję wschodnią perfekcją brzmienia” – czytamy we fragmencie recenzji, który na swojej stronie internetowej opublikował Janusz Kasprowicz, założyciel duetu, kompozytor, autor tekstów, pomysłodawca oraz dyrektor odbywającego się od 2011 roku festiwalu poświęconego twórczości Włodzimierza Wysockiego „Wołodia pod Szczelińcem”. Janusz Kasprowicz jest także kierownikiem wrocławskiego Festiwalu „Pieśniarze Niepokorni” oraz dyrektorem artystycznym m.in. „Nocy Bardów”, którą organizuje podczas Festiwalu Trzech Kultur we Włodawie.

Historia rodziny artysty odzwierciadla historię całej Polski – po agresji sowieckiej w 1939 roku. Ojvciec Janusza – Mirosław Kasprowicz został zesłany z Kresów Wschodnich do Północnego Kazachstanu, gdzie doznał koszmarów zsyłki walcząc o przeżycie na nieludzkiej ziemi.

Drugi uczestnik duetu „Yanistan”, to pochodzący z Ukrainy Stanisław Marinczenko -jest znanym i cenionym multiinstrumentalistą (gra na gitarach, pianinie, buzuki, akordeonie, mandolinie).

Podczas koncertu artyści przedstawili utwory obozowych zesłańców, sybirskich nieznanych autorów oraz kultowych przedstawicieli gatunku, kojarzonych z walką o wolność i demokrację – Jacka Kaczmarskiego i Włodzimierza Wysockiego. Piosenki tego ostatniego brzmiały w tłumaczeniu Romana Kołakowskiego.

„Ostatni etap”, „Niedopałek”, „Skrzypiące glany”, „Waniński port” – te i inne zaśpiewane przez „Yanistan” piosenki są nie tylko o tęsknocie za życiem poza więzieniem i pragnieniu wolności, lecz także o miłości, która pozwala przetrwać najokrutniejsze chwile.

Wstęp na koncert był wolny. Wydarzenie zostało dofinansowane z budżetu Gminy Wrocław.

Marta Tyszkiewicz z Wrocławia

80. rocznica Powstania w Getcie Warszawskim

Getto Warszawskie liczące w swoim szczytowym okresie prawie pół miliona ludzi, było największym w Europie. Od lipca do września 1942 roku wywieziono do niemieckiego obozu zagłady w Treblince około 300 tysięcy Żydów. Wielu zmarło w getcie z głodu i wycieńczenia. Część została uratowana. Ci, którzy pozostali, 19 kwietnia 1943 roku zorganizowali Powstanie w Getcie Warszawskim – czytamy w informacji Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Abrahama J. Heschela z okazji 80. rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim.


Mikołaj KACZMAREK - Kolor Historii/facebook

Po powstaniu Niemcy zrównali teren getta z ziemią

W getcie warszawskim liczącym pod koniec 1942 roku około 60 tys. mieszkańców przygotowywano się do walki. Powstały dwie organizacje żydowskie, które postawiły sobie za cel walkę zbrojną. Była to Żydowska Organizacja Bojowa oraz Żydowski Związek Wojskowy. Podczas próby deportacji Żydów w styczniu 1943 roku nastąpiło starcie zbrojne, które dowiodło zdolności Żydów do przeciwstawienia się niemieckim okupantom.

Strategia Żydowskiego Związku Wojskowego przewidywała możliwość ratunku poprzez walkę. Przedstawiono ją w odezwie w następujących słowach: „Gotujcie się do czynu! Czuwajcie! Powstajemy do walki! Jesteśmy tymi, którzy za cel stawią sobie obudzenie narodu. Chcemy rzucić społeczeństwu nasze hasło: „Zbudź się i walcz! Nie trać nadziei w możliwość ratunku! Wiedz, że ratunek leży nie w bezwolnym, jak u stada owiec, pójściu na śmierć. Leży on w znacznie czymś wyższym: W walce!” (Odezwa Żydowskiego Związku Wojskowego wzywająca do walki zbrojnej, Warszawa, Styczeń 1943)

Żydowska Organizacja Bojowa przewidywała całkowitą zagładę wszystkich Żydów, dlatego wzywała ona do walki całe społeczeństwo w sposób czynny lub bierny.

„Dnia 22 stycznia upłynęło 6 miesięcy od początku wysiedlenia w Warszawie. Wszyscy doskonale pamiętamy owe potworne dni, kiedy to 300 tysięcy naszych braci i sióstr okrutnie wymordowano w obozie śmierci w Treblince. […] Ludu żydowski! Zbliża się godzina! Musicie być gotowi do stawiania oporu, by nas nie wyrżnięto jak owce! Niechaj żaden Żyd nie idzie do wagonu! Ci, co nie mogą okazać oporu czynnego, niech się bronią biernie, niech się ukryją!” – brzmiała treść Odezwy Żydowskiej Organizacji Bojowej nawołująca do walki zbrojnej, Warszawa, styczeń 1943.

Powstanie w Getcie Warszawskim rozpoczęło się w 19 kwietnia 1943 roku, gdy siły policji niemieckiej wzmocnionej oddziałami policji pomocniczej wkroczyły na teren getta. Spotkała ich fala ognia ze strony bojowników żydowskich, powodując wycofanie się sił niemieckich.

Po przejęciu dowodzenia przez gen. Jürgena Stroopa przyjęto strategię spalonej ziemi, czyli bezwzględnej walki wszystkimi dostępnymi środkami. Gen. Jürgen Stroop nie chciał drugiego Stalingradu i walki o każdy dom. Wprowadził do getta wozy opancerzone, artylerię i miotacze ognia. Odcięto dopływ wody i elektryczności, każdy dom powinien być doszczętnie spalony, a wszystkie kryjówki i bunkry niszczono granatami i gazem. Po kilku dniach walki obszar getta stał się jednym wielki pożarem, domy były wypalane, a nad gettem unosiły się chmury ognia i dymu, niepozwalające nawet oddychać.

„Oddziały wyposażone w najnowocześniejszą broń maszynową ruszyły do ataku na garstkę wymęczonych, obdartych i niemal bezbronnych powstańców żydowskich, którzy woleli godną śmierć na polu bitwy niż w komorach gazowych… Armaty, czołgi, bomby, granaty, precyzyjne aparaty podsłuchowe, psy gończe. Esesmani podpalali systematycznie ulicę za ulicą, dom za domem. I mordowali złapanych lub znalezionych w kryjówkach ludzi – powstańców i nie powstańców, wszystkich Żydów, kobiety, starców, dzieci. Do bunkrów bali się wchodzić, wrzucali tam bomby duszące albo zalewali je wodą. Hitlerowscy bandyci wysadzali w powietrze nawet ruiny spalonych domów, aby w gruzach nikt już nie mógł się schować” – wspominała Halina Birenabaum.

Niewielkie siły powstańców, pozbawione zapasów broni i amunicji, nie były w stanie walczyć przez dłuższy czas, pomimo to walki trwały wiele dni, a Niemcy bali się wchodzić w zaułki, wąskie ulice, do piwnic, gdzie czekały ich zasadzki i walka wręcz. Bojownicy żydowscy stosowali taktykę walki miejskiej, przemieszczając się kanałami, poprzez piwnice domów, pojawiając się w niespodziewanych miejsca i atakując. Dopiero po zniszczeniu większości sił bojowników żydowskich i wypaleniu terenu getta, odkrywano bunkry, wypędzano ukrywających się Żydów.

„Kiedy nas zawlekli na Umschlagplatz, zapadał zmierzch. Spalone ulice getta, domy, w których rodziliśmy się, wzrastali, żyli wśród swoich, wychowywaliśmy się, uczyli być ludźmi, domy, w których piwnice i strychy były długo świadkiem naszych upokorzeń, strachu, cierpień i tęsknoty za wolnością – wszystko, co kochaliśmy dawniej w tym rodzinnym mieście, zostawiliśmy za sobą. I większość spośród nas – na zawsze” – tak opisano tragedię mieszkańców getta, którzy przeżyli w ukryciu i zostali deportowani do obozów

Demonstrując likwidację getta w Warszawie, 16 maja 1943 roku, dowódca sił niemieckich gen. Jürgen Stroop wysadził w powietrze Wielką Synagogę na Tłumackim. Jednak to nie do niego należało zwycięstwo – zwycięstwo ducha, odwagi, poświęcenia życia – lecz do bojowników żydowskich, przywódców powstania, którzy prawie bezbronni, stawili opór przeciwko niemieckim nazistom, którzy chcieli wymordować cały naród żydowski i zniszczyć wszelki ślad po nim.

To młodzi ludzie, jak na przykład Mordechaj Anielewicz, Paweł Frenkel, Marek Edelman jako przywódcy powstania, stawili czoła całej potędze niemieckiej. Mordechaj Anielewicz, przywódca Żydowskiej Organizacji Bojowej, poświęcił życie dla swojego Narodu.

„Najważniejsze, że marzenie mojego życia spełniło się. Dane mi było zobaczyć żydowską obronę w getcie – w całej jej wielkości i chwale” – pisał w swoim ostatnim liście Mordechaj Anielewicz do Icchaka Cukiermana o pierwszych walkach w getcie.

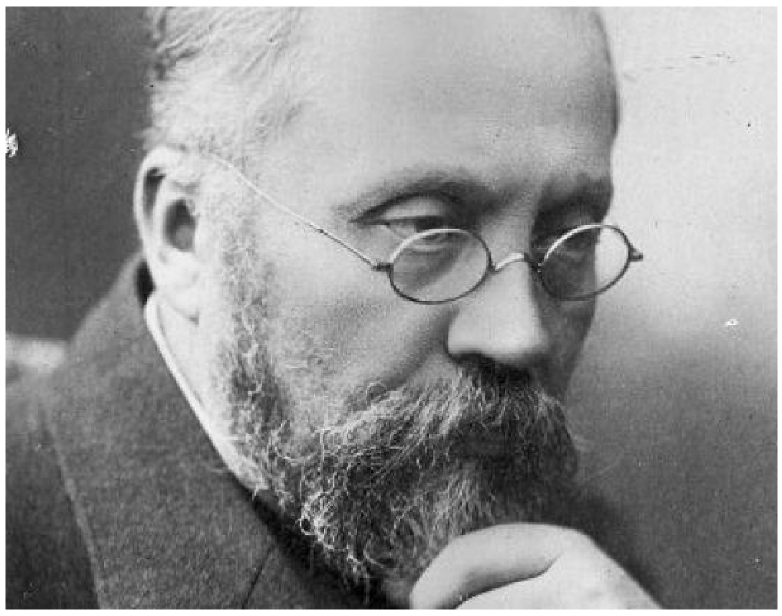
Ponad rok później wybuchło powstanie obejmujące całą Warszawę. I w nim również uczestniczyli Żydzi. Całe miasto zostało spalone.

To właśnie 19 kwietnia wspominamy tych, którzy pomimo braku szans na zwycięstwo, a nawet na przeżycie, potrafili podjąć nierówną walkę o godną śmierć z bronią w ręku.

Centrum Heschela KUL/radiomaryja.pl

Geniusz spod Dokszyc

26 kwietnia mija 104. rocznica śmierci naszego wybitnego krajana, polskiego fizjologa Napoleona Nikodema Cybulskiego, który był jednym z twórców światowej endokrynologii, współodkrywcą adrenaliny oraz prądów czynnościowych mózgu, pionierem elektroencefalografii i badaczem hipnozy. A w wolnych chwilach także – publicystą, społecznikiem, gimnastykiem i dentystą.



wikipedia.org

Napoleon Nikodem Cybulski

Napoleon Nikodem Cybulski herbu Prawdzic urodził się 14 września 1854 w Krzywonosach na Wileńszczyźnie(obecnie w rejonie dokszyckim, obwodu witebskiego na Białorusi) jako syn Józefa Napoleona i Marcjanny z Hutorowiczów.

Po ukończeniu gimnazjum w Mińsku, rozpoczął studia medyczne w petersburskiej Akademii Wojskowo-Medycznej. Nawiązał kontakty ze studiującym tam w tym samym czasie przyszłym wielkim fizjologiem rosyjskim Iwanem Pawłowem. W 1880 r. otrzymał dyplom lekarza cum eximia laude (ze szczególną pochwałą).

W latach 1877–1885 był uczniem, a następnie asystentem wybitnego fizjologa i biochemika, gruzińskiego księcia Iwana Romanowicza Tarchanowa (Tarchniszwili), potomka szesnastowiecznego bohatera narodowego Gruzji, wodza Giorgi Saakadze. W tym okresie Cybulski wynalazł fotohemotachometr – przyrząd, który pozwalał mierzyć prędkość przepływu krwi w naczyniach krwionośnych, a zarazem rejestrować ten proces fotograficznie. Jako jeden z pierwszych na świecie zarejestrował i opisał przepływ krwi w tętnicy szyjnej i udowej. Dzięki pracy dotyczącej badań nad prędkością ruchu krwi w roku 1885 otrzymał stopień doktora medycyny.

W tym samym roku, po kilkumiesięcznym prowadzeniu wykładów w petersburskiej Szkole Dentystycznej, naukowiec przeprowadził się do Krakowa, by objąć Katedrę Fizjologii, Histologii i Embriologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kierował nią do końca życia. Jak wspominał jego uczeń, profesor Adolf Beck, pomimo niechęci rządu austriackiego Cybulskiemu udało się zdobyć z różnych źródeł pieniądze, dzięki którym „rozpalił wielkie ognisko pracy naukowej”, a „przykładem swoim i wzorem obudził inne pracownie z uśpienia”. W kolejnych latach pełnił funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego. W roku 1904 został rektorem UJ, a później prorektorem tej uczelni.

Napoleon Cybulski stworzył krakowską szkołę fizjologiczną. Jego uczniami byli między innymi Adolf Beck – współodkrywca prądów czynnościowych mózgu i pionier elektroencefalografii, histolog i embriolog – Władysław Szymonowicz, Leon Wachholz – autor pierwszych nowoczesnych podręczników medycyny sądowej, Aleksander Rosner – współtwórca polskiej ginekologii czy histolog Stanisław Maziarski. Wielką obfitością pomysłów Cybulski dzielił się z uczniami i współpracownikami, a jego odczyty w towarzystwach naukowych budziły duże zainteresowanie publiczności.

W 1890 roku Cybulski skonstruował przyrząd do mierzenia ilości ciepła wytwarzanego przez mięśnie – mikrokalorymetr. W tym samym roku jako jeden z pierwszych otrzymał on zapis EEG kory mózgowej, po czym razem z Adolfem Beckiem przeprowadził badania fal elektroencefalograficznych i zlokalizował w mózgu okolice czuciowe.

Badał zjawiska zachodzące przy nadciśnieniu śródczaszkowym, związane z czuciem smaku, z połykaniem. W roku 1895 wraz z Władysławem Szymonowiczem odkrył działanie wyciągu z rdzenia nadnerczy – „nadnerczyny”, zawierającego noradrenalinę i dopaminę. Był to wstęp do odkrycia „hormonu walki i ucieczki” – adrenaliny. Wcześniej uważano, że za wszelkie funkcje regulacyjne w organizmie odpowiada układ nerwowy.

Napoleon Cybulski jako pierwszy w Polsce podjął badania nad hipnotyzmem. W książce „O hypnotyzmie ze stanowiska fizyjologicznego” pojawiły się tezy wyprzedzające późniejszą koncepcję nieświadomości Zygmunta Freuda. W roku 1910 jako pierwszy polski badacz uzyskał zapis EKG. Rozważał możliwość zastosowania w medycynie substancji promieniotwórczych. Zajmował się również elektrofizjologią mięśnia, tworząc w tym celu dający bardziej powtarzalne wyniki sposób pobudzania mięśni i nerwów poprzez rozładowanie kondensatora. Dowiódł, że przewodzenie stanu czynnego w nerwie jest następstwem procesów chemicznych.

Profesor Cybulski był członkiem Akademii Umiejętności i członkiem honorowym wielu towarzystw lekarskich, m.in. w Wilnie, Lwowie i Petersburgu. Napisał blisko 80 prac naukowych. W latach 1891-1896 wydał podręcznik „Fizjologia człowieka”. Aby podreperować profesorski budżet, prowadził w Krakowie prywatną praktykę stomatologiczną.

Jego zainteresowania nie ograniczały się do medycyny. W roku 1890 został wiceprezesem Wydziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W pewnym okresie piastował nawet funkcję prezesa Rady Nadzorczej Kółek Rolniczych w Krakowie. Dążył do podniesienia poziomu oświaty i kultury rolnej w regionie podkrakowskim, prowadząc badania nad dietą ludności wiejskiej. Z powodu ubogiej diety i braku opieki zdrowotnej Galicja miała wtedy najwyższą śmiertelność w całej monarchii Habsburgów, a długość życia należała do najniższych w Europie – 28 lat. W latach 1900–1909 połowa dzieci umierała tam przed ukończeniem piątego roku życia.

Profesor Cybulski publikował książki i artykuły takie, jak „Czy państwo i społeczeństwo mają obowiązek popierać naukę?”(1895), „W sprawie organizacyi gospodarstw włościańskich”(1896) czy „Nauka wobec wojny”(1918). Jako zwolennik dopuszczenia kobiet do studiów wyższych, w roku 1891 – wraz z pierwszym polskim bakteriologiem Odo Feliksem Kazimierzem Bujwidem oraz jego żoną Kazimierą Bujwidową (działaczką społeczną i feministką) – założył pierwsze gimnazjum żeńskie w Krakowie.

W latach 1911, 1914 i 1918 prof. Cybulski był nominowany do Nagrody Nobla, której nie otrzymał. Został za to laureatem nazywanej „polskim Noblem” nagrody im. Erazma i Anny Jerzmanowskich za rok 1918, przyznanej przez Akademię Umiejętności. Wartość tej nagrody odpowiadała wówczas 12 kilogramom złota, co w dzisiejszych czasach byłoby równowartością prawie dwóch milionów złotych.

Był żonaty z Julią Rogozińską. W roku 1916 nabył dwór „Prochownia” w Nawojowej Górze koło Krzeszowic pod Krakowem, gdzie osiedlił się wraz z rodziną.

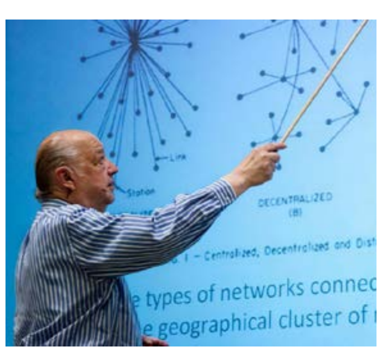
Aktywny do ostatniej chwili, 26 kwietnia profesor Cybulski zmarł w swoim gabinecie w wyniku udaru mózgu. Pochowano go w grobie rodzinnym na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Pośmiertnie, w roku 1936 został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta.

„Największą zaś nagrodą, którą za swe czyny otrzymał, było szczęście jakiego doznał przez to, że mógł za życia oglądać i zbierać owoce, bujne owoce tej błogiej siejby, którą zasiał dla nauki” – pisał we wspomnieniu pośmiertnym profesor Beck.

a.pis/PAP/naukawpolsce.pl

Twórca globalnej sieci Internet urodził się w Grodnie

Kresy, które wedle metafory Józefa Piłsudskiego były najwartościowszą częścią „obwarzanka” zwanego Polską, są ojczyzną nie tylko wielu naukowców, artystów i patriotów, zasłużonych dla kraju nad Wisłą. Polskie Kresy wydały na świat również ludzi, których osiągnięcia zmieniły oblicze, przyzwyczajenia i nawyki całej ludzkości.



Wydawnictwo AGORA

Paul Baran

Jednym z takich gigantów był urodzony dokładnie 97 lat temu w Grodnie, w kresowej rodzinie żydowskiej Pesah Baran, syn kupca Mosze i Anny.

Urodzony 29 kwietnia 1926 roku Pesah Baran przeżył w rodzinnym Grodnie zaledwie dwa lata. Już w 1928 roku kryzys gospodarczy zmusił rodziców małego Pesaha do emigracji za wielką wodę.

Po przybyciu do USA rodzina osiedliła się najpierw w Bostonie, a potem przeniosła się do Filadelfii.

W Stanach Zjednoczonych ojciec przyszłego wynalazcy, któremu udało się założyć własny biznes i otworzyć sklep spożywczy, postanowił zamiast imienia Mosze przybrać imię Morris, które brzmiało bardziej po amerykańsku. Jego syn Pesah, także w celu szybszej asymilacji, stał się z kolei Paulem

Baran junior, już jako Paul podjął studia na kierunku inżynierii elektrycznej na Drexel Institute of Technology. Po ich ukończeniu w 1949 roku nasz bohater znalazł zatrudnienie w firmie Eckert-Mauchly Company, gdzie pracował m.in. przy produkcji komputerów UNIVAC.

Rok 1955 stał się rokiem przeprowadzki Paula Barana do Kalifornii. Tutaj dobrze zapowiadający się informatyk podjął pracę w koncernie lotniczym Hughes Aircraft, w którym zajął się opracowywaniem systemów radarowych. Równolegle młody człowiek kontynuował edukację, aby w 1959 roku uzyskać tytuł magistra na University of California w Los Angeles (UCLA).

W tymże roku Paul Baran przeszedł do firmy badawczo-rozwojowej RAND Corporation, gdzie od 1962 roku (w tym roku zdarzył się tzw. kryzys kubański, zwany też kryzysem karaibskim, podczas którego wystąpiło zagrożenie rozmieszczenia przez ZSRR u granic USA na Kubie broni jądrowej -red.) prowadził pracę nad stworzeniem rozproszonej sieci informatycznej, która mogłaby przetrwać przewidywany atak jądrowy.

Założenia teoretyczne funkcjonowania takiej sieci Paul Baran zawarł w raporcie opublikowanym przez RAND Corp. w VIII 1964 pt. On Distributed Communication Networks. Według zasady ustalonej przez wynalazcę przesyłane dane były dzielone i w postaci pakietów przesyłane pomiędzy węzłami za pomocą linii telefonicznej. Funkcję węzłów pełniły specjalne komputery, tzw. serwery, tworzące rozproszoną sieć zamiast układu opartego na centralnych węzłach. W wyniku przeprowadzonych symulacji nasz bohater ustalił, że przy liczbie połączeń pomiędzy węzłami większej niż 3, zniszczenie nawet połowy serwerów nie wpłynęłoby na znaczące obniżenie sprawności systemu. Trasa przepływu pakietu pomiędzy węzłami była ustalana dynamicznie. Jeśli jakiś serwer był nieczynny, zniszczony lub przeciążony, pakiety danych omijały go i podążały do celu przez inny punkt. Komputer docelowego serwera łączył pakiety w całość i przesyłał do terminala, którym był komputer odbiorcy. Wszystkie te założenia zostały zastosowane w sieci ARPANET uruchomionej w 1969 roku w ramach projektu badawczego, prowadzonego na zlecenie amerykańskiego Departamentu Obrony przez agencję DARPA (Defense Advanced Research Projects Agency).

W 1981 roku ARPANET został udostępniony instytucjom akademickim, a w roku 1982 opracowano standard protokołu komunikacyjnego TCP/IP, który umożliwił dalszą ewolucję sieci teleinformatycznej do kształtu, w jakim funkcjonuje ona obecnie jako Internet.

Pracując na wynalazkiem swojego życia Paul Baran w 1968 roku założył Institute for the Future i zaangażował się w wiele przedsięwzięć badawczych z zakresu techniki transmisji cyfrowej. Założył kilka przedsiębiorstw, m.in. Metricom (1985 rok), które uważane jest za pierwszą firmę, oferującą bezprzewodowy dostęp do Internetu. Opublikował wiele prac naukowych z zakresu informatyki i telekomunikacji.

W 1990 roku wynalazca otrzymał medal Alexandra Grahama Bella przyznany mu przez Institute of Electrical and Electronics Engineers, a w 1997 roku Drexel University nadał Paulowi Baranowi doktorat honoris causa. W roku 2007 prezydent USA George W. Bush wyróżnił twórcę Internetu najwyższym amerykańskim odznaczeniem przyznawanym za osiągnięcia naukowe i techniczne -National Medal of Technology and Innovation za „wynalezienie i rozwijanie architektury telekomunikacyjnej opartej na komutacji pakietów, co zostało wykorzystane do stworzenia sieci ARPANET i Internetu”.

Paul Baran, mimo przełomowych osiągnięć technologicznych był niezwykle skromnym człowiekiem. Gdy nazywano go „dziadkiem Internetu” lub „wynalazcą ARPANET-u”, porównywał proces postępu technologicznego w dziedzinie informatyki do budowy katedry, a swój w nim udział – do ułożenia zaledwie kilku bloków w całej skomplikowanej strukturze.

Wśród komercyjnych przedsięwzięć Paula Barana znalazły się m.in. technologie pozwalające na stworzenie modemów DSL czy sieci bankomatów. Opracował on również wykrywacz metali powszechnie używany na lotniskach. Na jego nazwisko jest zarejestrowanych ok. 35 patentów. Najbardziej znaną spółką Paula Barana jest Metricom – operator pierwszej szeroko dostępnej sieci bezprzewodowej w USA. Jego zasługą jest przyspieszenie innowacji w zakresie pracy drukarek komputerowych, zdalnego odczytu liczników energii czy telewizji interaktywnej.

Paul Baran, któremu ludzkość zawdzięcza chyba najbardziej zapotrzebowaną technologię, wynalezioną w ciągu ostatnich stu lat, zmarł na raka płuc 26 marca 2011 roku w miejscowości Palo Alto (Kalifornia). Jego żona Evelyn zmarła w czerwcu 2007 roku, natomiast ich syn Dawid z żoną Jane i trójką dzieci mieszka w Atherton w Kalifornii.

Pośmiertnie twórca Internetu Paweł Baran, jako jedna z pierwszych osobistości zasłużonych dla światowych osiągnięć technologicznych w dziejach, został wpisany do Panteonu Polskich Wynalazców i Odkrywców przez kapitułę tego wyróżnienia pod przewodnictwem prezesa PAN prof. Michała Kleibera.

Panteon został ukonstytuowany w Warszawie w październiku 2011 roku podczas uroczystego spotkania w ramach IV Forum Własności Intelektualnej. Symbolami Panteonu są Mikołaj Kopernik, Maria Skłodowska-Curie, Ignacy Łukasiewicz i Stanisław Staszic.

Opr. IT-P/gigancinauki.pl

Historia obrazu Jezusa Miłosiernego

Pierwsza – wileńska – wersja czczonego na całym świecie obrazu Jezusa Miłosiernego, pędzla Eugeniusza Kazimirowskiego, została wystawiona publicznie w Ostrej Bramie 88 lat temu, 25 kwietnia 1935 roku.

Był to obraz namalowany wedle wskazówek św. Faustyny. Zbawiciel objawił się jej cztery lata wcześniej i nakazał namalowanie obrazu, na którym miał być utrwalony w takiej postaci, w jakiej się objawił. W cudownym objawieniu Jezus obiecał przyszłej świętej, że dusza, która będzie czcić ten obraz, nie zginie. Obiecał też duże postępy na drodze chrześcijańskiej doskonałości, łaskę szczęśliwej śmierci oraz wszelkie inne łaski i doczesne dobrodziejstwa.

Na podstawie opracowań, publikowanych na portalach opoka.org.pl, Wikipedia.org i innych, przygotowaliśmy dla Państwa zarys niezwykłych „przygód" pierwszego wizerunku Jezusa Miłosiernego. W historii „tułaczki" płótna ważne miejsce zajmuje okres, związany z Ziemią Grodzieńską, a powrót obrazu do Wilna, wiąże się z udziałem miłościwie posługującego grodnianom biskupa grodzieńskiego Aleksandra Kaszkiewicza.

Ksiądz Michał Sopoćko zostawia obraz w Wilnie

Wileńska wersja obrazu Jezusa Miłosiernego szczęśliwie przetrwała II wojnę światową i okupację niemiecką. Po wojnie, w związku ze zmianą granic i przyjściem bezbożnej władzy komunistycznej los świętego wizerunku był niepewny. W roku 1947 ks. Michał Sopoćko, spowiednik św. Faustyny i jeden z inicjatorów powstania obrazu Jezusa Miłosiernego, został wezwany do Białegostoku przez arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Hierarcha powierzył wileńskiemu księdzu misję wykładowcy na Seminarium Duchownym w Białymstoku. K. Michał pierwotnie chciał przewieźć obraz Jezusa Miłosiernego z Wilna do Polski. Po modlitwie uznał jednak, że wolą Bożą jest pozostawienie obrazu w mieście, w którym został namalowany.

Tymczasem w Wilnie instalował się ustrój, zakładający powszechną ateizację, zamykanie kościołów i zamienianie ich na magazyny oraz inne obiekty, służące socjalistycznej gospodarce. Wyposażenie zamykanych i zamienianych na magazyny świątyń ulegało zniszczeniu, a co cenniejsze dzieła sztuki były wywożone. Taki sam los mógł spotkać pierwszy wizerunek Miłosierdzia Bożego, utrwalony na obrazie autorstwa Eugeniusza Kazimirowskiego według wskazówek św. Faustyny.

Obraz był znany i czczony wśród mieszkańców Wilna. W niektórych wileńskich kościołach przetrwał też zwyczaj głośnego odmawiania koronki i nowenny do Miłosierdzia Bożego. Jedną z gorliwych apostołek kultu Miłosierdzia Bożego była wówczas Janina Rodziewicz, sodaliska, znająca bardzo dobrze historię obrazu, rozpalona kultem Miłosierdzia Bożego przez samego ks. Michała Sopoćkę.

Polka i Litwinka ratują obraz przed komunistami

Od 27 lutego 1951 roku Janina Rodziewicz pracowała w sanatoryjnym przedszkolu przy ul. Antokol, gdzie poznała Litwinkę Bronisławę Miniotaite, ogromnie zainteresowaną kultem Bożego Miłosierdzia. Obie



Wileński obraz Jezusa Miłosiernego pędzla Eugeniusza Kazimirowskiego, 1935 rok



Obraz Jezusa Miłosiernego pędzla Adolfa Hyły, 1944 rok

panie przyczyniły się do ocalenia obrazu Jezusa Miłosiernego. Według relacji Janiny Rodziewicz, przechodząc latem 1951 roku obok kościoła św. Michała, zauważyły uchylone drzwi. Zaintrygowane tym zajrzały do środka świątyni. Kościół był całkowicie pusty: nie było w nim ławek, ołtarzy, obrazów — oprócz jednego — obrazu Miłosierdzia Bożego.

Wierne poczuły się odpowiedzialne za los świętego wizerunku. Bronisława Miniotaite wszczęła rozmowę z pracującym we wnętrzu robotnikiem. Zapytała, czy mogłaby zabrać obraz, gdyż stanowi on dla niej cenną pamiątkę po krewnym, który go namalował. W wyniku pertraktacji mężczyzna zgodził się oddać obraz, naturalnie odpłatnie. Obie panie zrobiły wśród swoich znajomych błyskawiczną składkę, przyniosły żądaną kwotę i w zamian otrzymały płótno, które przeniosły do mieszkania Janiny Rodziewicz. Ta jednak spodziewając się aresztowania, które rzeczywiście nastąpiło w nocy z 25 sierpnia na 26 sierpnia 1951 roku, z pomocą Bronisławy Miniotaite ukryła obraz za belką na strychu u znajomych Litwinki. Wyrokiem sądowym Janina Rozdziewicz została skazana na 10 lat zsyłki na Syberię. W czasie śledztwa zarzucono jej przede wszystkim przynależność do Sodalicji Mariańskiej (kobieta zastępowała aresztowaną wcześniej prezeskę Sodalicji – Kazimierę Werkowską) oraz przewodniczenie publicznej modlitwie do Miłosierdzia Bożego. Wyrok wydano 14 listopada 1951 roku, pobyt na Syberii skróciła amnestia, w związku z czym dnia 18 października 1954 roku Janinę Rozdziewicz zwolniono.

Jej powrót do Wilna oznaczał także rozpoczęcie nowych starań o obraz Jezusa Miłosiernego. Z obawy przed nowymi oskarżeniami Janina Rodziewicz dopiero po pewnym czasie wydobyła obraz z ukrycia. Wciśnięty pod belkę stropową i narażony na szkodliwe działania atmosferyczne był tak zniszczony, że należało go oddać do renowacji.

Boża interwencja i renowacja obrazu

Koleżanka Janiny Rodziewicz – Bronisława Miniotaite – miała znajomą, która pracowała jako konserwator zabytków i posiadała wysokie kwalifikacje zawodowe. Była nią Helena Szmigielska. Studiowała w Instytucie Sztuk Pięknych w Kownie, a w latach 1948-1954 odbyła w Moskwie studia, otrzymując tytuł konserwatora zabytków.

Helena Szmigielska była osobą wierzącą o szlachetnym charakterze, a jednocześnie – profesjonalistka w swoim zawodzie. Wzbudziła zaufanie kobiet, starających się uratować obraz Jezusa Miłosiernego. W 1955 roku lub na początku 1956 Helena Szmigielska zgodziła się, oczywiście nielegalnie, przyjąć obraz do swojej pracowni. Bożej interwencji przypisywała konserwatorka fakt, że mimo wnikliwości komisji nie zauważono obrazu Jezusa Miłosiernego. W czasie pracy nad obrazem artystka wykonała małą kopię oryginału, która do dziś znajduje się w kaplicy Sióstr Jezusa Miłosiernego w Wilnie przy ul. Rasu 6.

Obraz opuszcza Wilno i trafia na Białoruś do Nowej Rudy

2 listopada 1956 roku Janina Rodziewicz wyjechała do Polski. Niedługo przed wyjazdem przekazała odnowiony obraz swojemu spowiednikowi, proboszczowi kościoła pw. Świętego Ducha — ks. Elertowi. Kaplan ten z obojętnością traktował kult Miłosierdzia Bożego, a więc nie przywiązywał wielkiej wagi do tej darowizny. Obraz pozostał w prywatnym mieszkaniu księdza.

Tam zobaczył go ks. Józef Grasewicz, który szukał jakiegoś obrazu do kościoła w Nowej Rudzie, gdzie był proboszczem. Proboszcz z Nowej Rudy znał wcześniej ks. Sopoćkę i wiedział o niezwykłym pochodzeniu obrazu. Ksiądz Elert łatwo zgodził się oddać obraz.

W ten sposób obraz Jezusa Miłosiernego po raz pierwszy opuścił Wilno, a nawet Litwę, zmieniając miejsce swojego pobytu na wiejski kościółek w Nowej Rudzie w pobliżu Grodna na Białorusi. Po otrzymaniu obrazu ksiądz Grasewicz powiadomił ks. Sopoćkę o nabytku, ale dla innych zainteresowanych losem obrazu, miejsce jego przechowywania pozostawało tajemnicą.

W Polsce tymczasem rozpowszechniano reprodukcję obrazów Jezusa Miłosiernego, namalowane przez innych artystów. Najczęściej nie opierały się one na pierwowzorze. W Nowej Rudzie obraz zawieszono wysoko na ścianie oddzielającej prezbiterium od nawy głównej. Wizerunku Jezusa Miłosiernego zaczęto odmawiać znaną na tych terenach koronkę i nowennę do Miłosierdzia Bożego. W grudniu 1957 roku ks. Józef Grasewicz został odwołany z funkcji proboszcza w Nowej Rudzie i skierowany do parafii w Krzemienicy. Przez jakiś w parafii w Nowej Rudzie posługiwał proboszcz z pobliskiego Porzecza, który jednak za odmówienie pogrzebania samobójcy wkrótce został odesłany do Odelska. Pozbawieni opieki duszpasterskiej parafianie przychodzili do kościoła i modlili się przed obrazem Jezusa Miłosiernego.

Tajna zamiana oryginału na kopię i trafienie oryginału pod opiekę księdza Kaszkiewicza

Około roku 1970 władze postanowiły zamienić kościół w Nowej Rudzie na magazyn. Mimo bohaterskiej postawy miejscowej ludności cały inwentarz wywieziony został do kościoła w Porzeczu. W likwidowanej świątyni pozostał jedynie obraz Jezusa Miłosiernego. Był zawieszony bardzo wysoko i jego zdjęcie przysparzało dużych trudności robotnikom, dostosowującym wnętrze na potrzeby magazynu. Zatroskany o los obrazu ksiądz Grasewicz poprosił malarkę z Grodna – Marię Gawrosz, aby zrobiła kopię świętego wizerunku. Przedsięwzięcie było trudne, gdyż nie można było wzbudzić podejrzeń mieszkańców Nowej Rudy, którzy żadną miarą nie zgodziliby się oddać oryginalnego obrazu. Maria Gawrosz podjęła się wykonania kopii obrazu wielkości oryginału. Pod osłoną nocy, jesienią 1985 roku dokonano zamiany obrazów i oryginalny wizerunek Jezusa Miłosiernego przewieziono do remontowanego w tym czasie kościoła pw. Świętego Ducha w Wilnie.

Ówczesny proboszcz tej parafii ks. Aleksander Kaszkiewicz — obecnie biskup grodzieński — na prośbę ks. Grasewicza zgodził się przyjąć obraz. Bał się jednak zrobić to oficjalnie. Kazał więc zostawić płótno przy konfesjonale i dopiero po zamknięciu kościoła przeniósł je do zakrystii. Obraz zawieszono w świątyni, bez afiszowania tego faktu, w czasie remontu. Znalazł się na bocznym filarze dopasowany do wielkości miejsca. Na prośbę proboszcza na obrazie umieszczono napis: „Jezu, ufam Tobie!"

Przez dłuższy czas obraz pozostawał w kościele pw. Świętego Ducha prawie nieznany. Dopiero ostatnie czasy przyniosły wzrost zainteresowania jego historią i nim samym.

W czasie swojej pielgrzymki na Litwę 5 września 1993 roku modlił się przed obrazem Pana Jezusa Miłosiernego Papież Jan Paweł II. W swoim przemówieniu do zgromadzonych Polaków nazwał ten obraz świętym wizerunkiem. Obecnie obraz znajduje się w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego (dawnym kościele Świętej Trójcy).

Obraz Jezusa Miłosiernego pędzla Eugeniusza Kazimirowskiego jest pierwszym, ale nie jedynym i nie najpopularniejszym wizerunkiem Zbawiciela, namalowanym wedle wskazówek św. Faustyny. Najbardziej znaną wersję wizji siostry Faustyny Kowalskiej wykonał w 1944 roku Adolf Hyła. Zrobił to dla Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach.

Kopie obrazu pędzla Hyły, podobnie jak pierwowzór wileński, opatrywane są słowami „Jezu ufam Tobie" w wielu różnorodnych językach i są szeroko rozpowszechnione na całym świecie. Pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego pędzla tego malarza powstał w 1943 roku.

Opr. Emilia Kuklewska

Desperacki protest Rejtana przeciwko zdradzie Ojczyzny

250 lat temu, 19 kwietnia 1773 roku, na żądanie zaborców powołano w Warszawie Sejm Rozbiorowy. Miał on zatwierdzić utratę ziem Rzeczypospolitej zabranych przez Rosję, Prusy i Austrię w trakcie I rozbioru Polski (1772).



Ilustracja fragmentu filmu z serii «Ożywione obrazy», opowiadającego o obrazie Jana Matejki pt. «Rejtan - upadek Polski»

Zgromadzenie trwało prawie dwa lata i zakończyło się 11 kwietnia 1775 roku.

Najbardziej znana scena z obrad sejmowych została uwieczniona na obrazie Jana Matejki. Miała miejsce już dwa dni po zwołaniu Sejmu – 21 kwietnia, a jej sprawcą i głównym bohaterem był nasz krajan, poseł na Sejm z województwa nowogródzkiego Tadeusz Reytan.

Jan Matejko, uwieczniając na płótnie posła ziemi nowogródzkiej, usytuował go leżącego przed drzwiami wyjściowymi z sali obrad i niewypuszczającego z niej nikogo na znak protestu przeciwko łamaniu zasady wolnego Sejmu, a mianowicie zasady liberum veto, która, gdyby była honorowana przez zaborców, mogła nie dopuścić do zatwierdzenia rozbioru Rzeczypospolitej, gdyż Reytan właśnie zgłosił sprzeciw wobec wymuszanej na posłach decyzji.

Protest Tadeusza Reytana i jego bohaterski opór wobec niszczenia Ojczyzny jest uznawany za jedną z ostatnich pozytywnych prób zastosowania liberum veto – zasady, która najczęściej szkodziła stanowieniu prawa w Rzeczypospolitej, gdyż dawała prawo każdemu z posłów, biorących udział w obradach Sejmu, do zerwania go i unieważnienia podjętych na nim uchwał.

Po 36 godzinach bez jedzenia i picia, wyczerpany nerwowo i fizycznie poseł ziemi nowogródzkiej miał opuścić salę obrad, które potoczyły się zgodnie z założeniami zaborców i zakończyły się ratyfikacją przez Sejm I rozbioru Polski, która nastąpiła 30 września 1773 roku.

XIX-wieczny polski historyk, publicysta i poeta Józef Szujski w opracowaniu „Tadeusz Rejtan na Sejmie 1773 roku" takimi słowami ocenił wyczyn naszego krajana na Sejmie Rozbiorowym:

„Są postacie w historii, które się w pamięci i wyobraźni ludzkiej połączyły z głośnymi, smutnej lub chwalebnej treści wypadkami, że pozostawiają w cieniu poza sobą wszystkich innych w owych wypadkach działaczy. Taką postacią, na tle ponurym dziejów pierwszego rozbioru, jest Tadeusz Rejtan. Nie ma serca polskiego, dla którego ta postać drogą by nie była; z świata historii przeszła ona w dziedzinę legendy, tradycji, w złotą księgę przykładów patriotyzmu i cnoty narodowej".

Tadeusz Reytan, herbu Rejtan, urodził się 20 sierpnia 1742 roku w Hruszówce – obecnie wieś w rejonie lachowickim obwodu brzeskiego Białorusi. Był synem zamożnego ziemianina Dominika Reytana, podkomorzego nowogródzkiego i Teresy z Wołodkowiczów, stolnikówny mińskiej.

W 1773 roku Tadeusz Reytan został wybrany posłem województwa nowogródzkiego na Sejm Rozbiorowy w Warszawie.

Na pierwszej sesji sejmowej 19 kwietnia 1773 roku wraz z Samuelem Korsakiem i Stanisławem Bohuszewiczem sprzeciwiał się zawiązaniu na sejmie konfederacji umożliwiającej zatwierdzenie traktatu I rozbioru Polski. Po jego dokonaniu miał uniemożliwić wyjście sygnatariuszom rozbioru, wołając do nich: „Chyba po moim trupie!". Stanowisko jego zgodne było z instrukcją, jaką otrzymał przy wyborze na posła na swoim sejmiku w Nowogródku: bronić całości Polski z narażeniem życia i mienia. Oparł się na tym, że uniwersały królewskie zwołały sejm wolny, a alternata laski przypadała wówczas na prowincję litewską. Przestrzegał zasad ścisłego legalizmu, nie dążąc do zerwania obrad, wysuwał jako jedyne żądanie wybór marszałka. W obliczu nieprzyjęcia przez Reytana pozwu sąd konfederacji skazał go wyrokiem zaocznym (kondemnatą) jako burzyciela pokoju powszechnego i buntownika przeciw ojczyźnie na kary kryminalne i konfiskatę dóbr.

Po Sejmie Rozbiorowym Reytan wyjechał do swojej rodzinnej Hruszówki, gdzie 8 sierpnia 1780 roku popełnił samobójstwo.

Wkrótce po śmierci rozpowszechnił się w Polsce kult jego postaci.

Portrety Rejtana pojawiały się na licznych rycinach jako symbol prawdziwego patrioty. Sejm Czteroletni uczcił pamięć Tadeusza Reytana, zawierając to w następujących słowach:

„Mój król, za zgodą skonfederowanych Rzeczypospolitej stanów, w tej porze, gdzie przywróceniem sił Rządu Rzeczypospolitej (…) mamy wdzięczną czułość długiem pamięci tego szanownego Polaka".

Jacek Kaczmarski poświęcił Reytanowi swoją piosenkę pt. „Rejtan, czyli raport ambasadora", wydaną na albumie Muzeum w 1981 roku.

Imię kresowego patrioty nosi założone w 1905 VI Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Reytana w Warszawie. Jego imię nosiła też działająca do 2021 roku przy Oddziale ZPB w Baranowiczach najstarsza na Białorusi Polska Szkoła Społeczna.

Opr. Marta Tyszkiewicz

O żołnierzu Armii Krajowej, który został generałem

7 kwietnia przypada 98. rocznica urodzin grodnianina, kawalera Krzyża Virtuti Militari – generała Jerzego Skalskiego, który swoim życiorysem i postepowaniem udowodnił, że żył, służy i pracował dla Polski. Urodzony 7 kwietnia 1925 roku w Grodnie w swym życiu od żołnierza Armii Krajowej do generała broni Wojska Polskiego przeszedł bardzo trudną, często wyboistą drogę, taką jaka była udziałem całego pokolenia Polaków, którego młodość przypadła na lata okrutnej wojny i okupacji.



Generał Jerzy Skalski

Jerzy Skalski, syn Janusza, oficera Wojska Polskiego, uczestnika bitwy pod Monte Cassino i Petroneli z Sienkiewiczów. Przed wybuchem wojny Jerzy ukończył 6 klas szkoły powszechnej oraz 2 klasy Gimnazjum Ogólnokształcącego w Grodnie.

Po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną w 1939 roku uczył się w radzieckiej szkole 10-letniej i od 1941 roku pracował jako kominiarz. Jako siedemnastoletni chłopak w 1942 roku wstąpił do szeregów Armii Krajowej na Grodzieńszczyźnie. Był łącznikiem-zwiadowcą o ps. „Wilk" w oddziale „Bąka". Dlatego po latach z wielkim oddaniem zabiegał o przywrócenie cmentarzy swoich poległych towarzyszy broni i kolegów z lasu.

W lipcu 1944 roku Jerzy Skalski został wcielony jako szeregowiec-strzelec do 122. Zapasowego Pułku Piechoty Armii Czerwonej w Kostromie. We wrześniu 1944 na własną prośbę przeniesiono go do Ludowego Wojska Polskiego, gdzie służył jako pisarz-tłumacz w sztabie artylerii 8. Dywizji Piechoty 2. Armii Wojska Polskiego. Po ukończeniu w styczniu 1945 Oficerskiej Szkoły Artylerii 2. Armii WP promowany został do stopnia podporucznika w korpusie oficerów artylerii. Potem po wcieleniu do Wojska Polskiego i ukończeniu Oficerskiej Szkoły Artylerii znalazł się na froncie. Nikt nie pytał o wykształcenie. Potrzebny był każdy żołnierz. Nasz bohater brał udział w operacji berlińskiej, jako dowódca plutonu w ramach 9. Dywizji Piechoty. W czasie walk został ciężko ranny.

Po zakończeniu działań wojennych nastał trudny czas łączenia dowodzenia i dokształcania się. Konieczne stało się uzupełnianie wiedzy i podnoszenie kwalifikacji dowódczych. W tym trybie Skalski ukończył kurs w Centrum Wyszkolenia Artylerii (1945-47) i wyższe studia w Akademii Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR (1956).

Dzięki wyróżniającym się wynikom studiów i coraz bogatszemu doświadczeniu w szkoleniu bojowym wojsk oraz skutecznemu dowodzeniu, powierzano mu coraz wyższe stanowiska dowódcze i sztabowe. W ciągu swojej długiej służby wojskowej był dowódcą baterii, dywizjonu, pułku artylerii haubic, a następnie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był szefem Wojsk Rakietowych i Artylerii WP.

W latach 1981–1983 był I zastępcą szefa Sztabu Generalnego WP. Następnie, w latach 1983–1987 – dowódcą Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

W 1985 uzyskał mandat posła na Sejm IX kadencji. Kandydował w okręgu Warszawa Praga Północ. Zasiadał w Komisji Transportu, Żeglugi i Łączności.

W latach 1987–1990 był Głównym Inspektorem Obrony Terytorialnej oraz szefem Obrony Cywilnej Kraju i sekretarzem Komitetu Obrony Kraju. W latach 1989–1990 był wiceministrem obrony narodowej.

Na zajmowanych stanowiskach wniósł wielki wkład w unowocześnienie struktur wojska i jego systemów dowodzenia. Służba w wojsku była jego bezgranicznym zamiłowaniem, jego pasja życiową, której poświęcał się bez reszty.

Za zasługi w walkach na froncie z hitlerowskimi Niemcami, a także za sukcesy w szkoleniu wojsk uhonorowany został licznymi najwyższymi orderami i odznaczeniami wśród których znalazły się Krzyż Virtuti Militari, Sztandar Pracy I i II klasy, Krzyż Komandorski z Gwiazdą i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Wszechstronna znajomość rzemiosła wojskowego, charyzma kompetentnego i sprawiedliwego dowódcy zyskały mu autorytet i uznanie otoczenia.

Oddanie dobru służby skutecznie łączył z obowiązkami Ojca Rodziny. Nie szczędził czasu i wysiłku dla wychowania i wykształcenia córki Ewy. Ogromną miłością darzył wnuczkę Dominikę, o której przyszłość i wykształcenie nieustannie się troszczył.

Wolą Generała Jerzego Skalskiego było przekazanie Katedrze Polowej WP, repliki Miecza Grunwaldzkiego, jako votum dziękczynnego.

Jerzy Skalski zmarł 18 lutego 2010 roku w Warszawie. Pochowany na cmentarzu Powązki Wojskowe w Warszawie.

Opr. Emilia Kuklewska

Pamiętamy Ofiary Zbrodni Katyńskiej

13 kwietnia obchodzimy Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej – prawie 22 tys. obywateli II Rzeczypospolitej zamordowanych przez funkcjonariuszy NKWD na rozkaz sowieckich władz. Ustanowiony w 2007 roku uchwałą Sejmu RP Dzień Pamięci przypada w rocznicę opublikowania przez Niemców w 1943 roku informacji o odkryciu w Katyniu masowych grobów oficerów Wojska Polskiego.

17 września 1939 roku, po sowieckiej agresji na Polskę, w niewoli znalazło się około 250 tys. polskich jeńców, w tym ponad 10 tys. oficerów Wojska Polskiego. 5 marca 1940 roku na najwyższym szczeblu sowieckich władz zapadła decyzja o wymordowaniu polskich jeńców wojennych z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz Polaków przetrzymywanych w więzieniach NKWD na obszarze przedwojennych wschodnich województw Rzeczypospolitej. 3 kwietnia 1940 r., po trwających miesiąc przygotowaniach, rozpoczęto likwidację obozu w Kozielsku, a dwa dni później – obozów w Starobielsku i Ostaszkowie. Przez następnych sześć tygodni Polacy wywożeni byli z obozów do miejsc kaźni. Z Kozielska 4 404 osoby przewieziono do Katynia i zamordowano strzałami w tył głowy, zaś 3 896 jeńców ze Starobielska zabito w pomieszczeniach NKWD w Charkowie, a ich ciała pogrzebano na przedmieściach miasta w Piatichatkach. Z kolei 6 287 osób z Ostaszkowa rozstrzelano w gmachu NKWD w Kalininie (obecnie Twer) i pochowano w miejscowości Miednoje.

Łącznie zamordowano 14 587 jeńców wojennych – oficerów i policjantów – z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz 7,3 tys. więźniów aresztowanych na terenach okupowanych przez ZSRR.

Prawda o sprawcach ludobójstwa, dokonanego przez funkcjonariuszy NKWD na prawie 22 tys. obywatelach II Rzeczypospolitej, została oficjalnie potwierdzona dopiero po 50 latach i do dziś pozostaje niezabliźnioną raną.

gov.pl

Na Jasnej Górze modlili się o Andrzeja Poczobuta

Członkowie Stowarzyszenia Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński z całej Polski w dniach 15- 16 kwietnia przybyli do Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze, na Jubileuszowy XX Zlot Gwiaździsty im. Ks. Ułana Zdzisława Peszkowskiego, aby modlitewnie rozpocząć sezon motocyklowy. Na rozpoczęcie sezonu motocykliści zaprosili swoje przyjaciółki z Białorusi – Irenę Biernacką oraz Annę Paniszewą – Polki, wypędzone przez reżim Łukaszenki z rodzinnego kraju po dwóch miesiącach pobytu w więzieniu w ramach tak zwanej „sprawy Polaków".



facebook.com

Podczas niedzielnej Mszy Świętej na Błoniach Jasnej Góry o uwolnienie Andrzeja Poczobuta modliło się ponad 30 tys. motocyklistów



facebook.com

Irena Biernacka oraz Anna Paniszewa z przedstawicielami Stowarzyszenia Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński

Sprawa ta zakończyła się haniebnym dla dyktatorskiego reżimu białoruskiego skazaniem na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze, znanego dziennikarza, lidera polskiej mniejszości narodowej na Białorusi Andrzeja Poczobuta.

Tak się złożyło, że więziony przez reżim Łukaszenki polski dziennikarz, w dniach rozpoczęcia sezonu motocyklowego obchodził w więzieniu grodzieńskim 50-lecie urodzin.

Pamiętające o koledze i obecne w tych dniach na Jasnej Górze koleżanki Andrzeja Poczobuta, uzgodniły z członkami Stowarzyszenia Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński, że podczas sobotniego Apelu Jasnogórskiego zostanie wyczytana intencja modlitewna o zdrowie dla uwięzionego kolegi i jak najszybsze odzyskanie przez niego wolności.

Następnego dnia, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego i w dniu 50-tych urodzin Andrzeja Poczobuta, Polki z Białorusi, wspólnie z ponad trzydziestoma tysiącami motocyklistów z Rajdu Katyńskiego, modliły się podczas Mszy świętej, odprawionej na błoniach Jasnej Góry, o jak najszybsze uwolnienie Andrzeja Poczobuta z więzienia.

Irenie Biernackiej i Annie Paniszewej podczas wspólnej z Rajdem Katyńskim modlitewnej wyprawy na Jasną Górę towarzyszyła m.in. wdowa po wybitnym przedstawicielu polskiej społeczności w Lidzie śp. Aleksandrze Siemionowie, który blisko współpracował z Andrzejem Poczobutem w zakresie odnajdywania i pielęgnowania śladów bohaterów polskiego podziemia niepodległościowego na Ziemi Lidzkiej.

Iness Todryk-Pisalnik

Zlikwidowano organizację „Gimtine"

Grodzieński Sąd Obwodowy na wniosek władz obwodu grodzieńskiego podjął 28 kwietnia decyzję o likwidacji Zjednoczenia Społecznego Litwinów „Gimtine" (Ojczyzna) z siedzibą we wsi Pielesa (rejon werenowski).



sb.by

Wiadomość o likwidacji organizacji litewskiej mniejszości narodowej na Grodzieńszczyźnie, władze obwodu grodzieńskiego zgodziły się udostępnić rosyjskiej agencji informacyjnej TASS. To powołując się na nią właśnie o werdykcie sądowym informują dzisiaj białoruskie media niezależne.

TASS ujawnia m.in., że przyczyną pretensji władz do organizacji, zrzeszającej mieszkających w rejonie werenowskim Litwinów, były naruszenia prawa. Jakie? Tego władze nie zgodziły się ujawnić nawet rosyjskim dziennikarzom.

Wiadomo tymczasem, że w przededniu rozprawy w Grodzieńskim Sądzie Obwodowym przeciwko oczekiwanej likwidacji Zjednoczenia Społecznego Litwinów „Gimtine" z oficjalnym protestem do władz Białorusi wystąpiło Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Litewskiej.

„Ambasador Białorusi na Litwie został wezwany do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w celu złożenia wyjaśnień w sprawie likwidacji działającego od 20 lat w Pielasie litewskiego stowarzyszenia „Gimtinė" („Ojczyzna"). Dyplomacie wręczono notę protestacyjną" – komunikat takiej treści opublikował 27 kwietnia portal litewskiego publicznego nadawcy radiowego i telewizyjnego LRT.lt.

Według litewskich dziennikarzy w nocie, doręczonej białoruskiemu ambasadorowi, napisano między innymi „że takiego typu działania białoruskich władz doczekają się surowej i pryncypialnej reakcji". Podkreślono także, iż w przypadki likwidacji stowarzyszenia „Gimtinė" – „Litwa planuje podjęcie kroków na szczeblu międzynarodowym".

IT-P/tass.ru/LRT.lt



facebook.com

Polonia w Nowej Zelandii nie zapomina o Poczobucie

Ważne wiadomości docierają do nas z Nowej Zelandii. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (SPK) South Island Branch, New Zealand z siedzibą w miejscowości Christchurch, aktywnie prowadzi w swoim kraju działania na rzecz przypominania mieszkańcom Nowej Zelandii oraz instytucjom międzynarodowym dramatycznej sytuacji, w jakiej znalazł się nasz kolega Andrzeja Poczobut, a także setki ludzi, niesprawiedliwie więzionych przez białoruski reżim.

Świadectwem tego, że aktywność Polaków w Nowej Zelandii jest dostrzegana przez instytucje międzynarodowe, stała się odpowiedź, jaką członkowie SPK South Island Branch otrzymali na swoją petycję w sprawie Andrzeja Poczobuta i więźniów politycznych na Białorusi od Pani Niny Obermaier, Ambasador Unii Europejskiej w Nowej Zelandii. Pani Ambasador podziękowała nowozelandkim Polakom za nieobojętną postawę wobec łamania praw człowieka przez panujący na Białorusi reżim polityczny i zapewniła, że Unia Europejska również solidaryzuje z narodem Białorusi oraz ludźmi dobrej woli na całym świecie, którzy walczą o wolną i demokratyczną Białoruś.

Według Ambasador UE w Nowej Zelandii wspólnota europejska konsekwentnie wspiera, zarówno politycznie, jak też finansowo, organizacje, które gromadzą dowody zbrodni panującego na Białorusi dyktatorskiego reżimu wobec współobywateli, a celem tych działań jest pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców tych przestępstw.

Jak czytamy w odpowiedzi Ambasador Niny Obermaier, władze Unii Europejskiej domagają się uwolnienia wszystkich niesprawiedliwie więzionych przez reżim białoruski więźniów politycznych, ale szczególną uwagę przywiązują do losów: skazanego na 8 lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze reprezentanta polskiej mniejszości narodowej na Białorusi Andrzeja Poczobuta oraz skazanego na dziesięć lat pozbawienia wolności białoruskiego Noblisty, wybitnego obrońcy praw człowieka Alesia Bialackiego.

Członkowie SPK – South Island Branch, New Zealand usłyszeli apel naszego portalu, dotyczący przesyłania okolicznościowych kartek urodzinowych dla Andrzeja Poczobuta z okazji 50-lecia jego urodzin, które Polak obchodził w więzieniu 16 kwietnia.

Decyzję o wzięciu udziału w ogłoszonej przez nas akcji pisania kartek do Jubilata, Polacy w Nowej Zelandii podjęli na spotkaniu, poświęconym obchodom 80. rocznicy wybuchu Powstania w Getcie Warszawskim. Rozpoczęli wówczas zbieranie podpisów na kartce urodzinowej dla Andrzeja. Kartka ta została wysłana do więzienia w Grodnie, w którym przebywa Andrzeja Poczobut.

„Niech ten drobny gest solidarności z p. Andrzejem, chociaż w minimalnym stopniu pozwoli mu przetrwać te bardzo trudne chwile odosobnienia" – napisali na swojej stronie facebookowej Polacy z Nowej Zelandii, informując o dołączeniu się do akcji pisania kartek urodzinowych do Andrzeja.

Andrzej Pisalnik

Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Anna PLICHTA
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Internet: znadniemna.pl
Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.